

Wiesiu Matuch

7

Moje myśli z 1975...2015/16/17/18 r. Być może będą i w następnych latach. Zależy od Boga.

© 2018 Prawa autorskie: pozwalam na wszelkie kopiowanie i powielanie. Zastrzegam jedynie ich poprawianie bez mojej zgody. Myśli można czytać losowo, gdziekolwiek się otworzy.

Pisma moje i wiersze dedykuję Matce Najświętszej - wspaniałemu Aniołowi z Nieba. Tego chciał Ojciec Pio, bym tak uczynił. Poza tym wszystkie moje myśli spisane, zawdzięczam św. Ojcu Pio, św. Teresie Wielkiej i św. Księdzu Bosko, którzy obiecali być w moim umyśle i pomagać. Nie jestem pisarzem, i nigdy do tego nie aspirowałem. Przeciwnie, raczej jestem praktycznym człowiekiem. A jednak Ojciec Pio namawiał mnie, bym wrzszczie zaczął pisać. I tak się stało. Od 17 roku życia spisuję refleksje, jakie mnie nachodziły, nie zwracając uwagi na żaden styl. Do głowy by mi nie przyszło, że to się kiedyś komu przyda. Ojciec Pio powiedział mi: „nawet gdybyś pomógł swoim pisaniem jednej osobie, to już wielka sprawa przed Bogiem”. To mnie zmobilizowało i zmotywowało. Powierzam wszystko Niebiańskiej Rodzinie. Ojciec Pio dodał jeszcze: „pisz, bo inaczej zwariujesz”. Sam jestem marnym człowiekiem, posłanym tu, aby przy okazji nagrzeszyć. Wszyscy grzeszą wobec Boga. Ja robię to samo. Ale ufam Tacie, że przebaczy wszystko. „Bóg jest jak mama i tato, który przebacza wszystko swoim dzieciom. Zawsze chce dla nich jak najlepiej” - tak mi mówił Ojciec Pio. W to bardzo wierzę. Bo im większe moje grzechy, tym łatwiej mi widzieć i odczuwać dobroć Boga. Wiele też zawdzięczam S. Faustynie i św. Jadwidze. Na rozmowy przychodziło wielu świętych m.in: Adam z Raju, św. Piotr, św. Krzysztof, św. Zofia, św. Urszula...

Na obrazie widoczny kosmiczny św. Michał Archanioł, który broni kościoła katolickiego. Powiedział do mnie: „Ze wszystkich Mnie najbardziej będziesz kiedyś potrzebował”. Wspomniał równocześnie, że przyszedł do mnie z całym swoim Niebiańskim Wojskiem i przynosi mi siedem mieczy. Powiedział to 40 lat temu na rozmowach w Krakowie, u Ojca Pio. Z Ojcem Pio rozmawiało tysiące ludzi przez dziesiątki lat. Między innymi Jan Paweł II, i wielu wojskowych z tamtych czasów, artystów, księży i zakonnic, jak również mnóstwo innych ludzi różnego formatu, i kraju.



Warto sobie chociaż na chwilę uświadomić, że jesteśmy nosicielami RNA i DNA. W tych DNA cały czas dokonują się wyładowania, błyskawiczne reakcje łańcuchowe. Warto wiedzieć, że najmniejsza emocja zmienia układ sił i związków chemicznych w naszym organizmie psychicznym i fizycznym. Centralnym mechanizmem naszego życia jest reaktor fotonowy, który poprzez swoje mikro-sieci rozchodzi się po całym ciele, tworząc niewidzialną dla oka, naszą osobistą aurę. Paliwem tego reaktora jest świadomość a następnie światło, z wszystkimi jego składowymi m. in. promienia neutrino - wyjątkowego spinu, przenikającego wszystko, poruszającego się szybciej niż światło słoneczne. Fizycy kwantowi informują, że prędkość z jaką wibruje aureola rzeczywistości, a więc nasze drugie ciało, wynosi 400 miliardów impulsów na sekundę. Natomiast uświadomienie sobie czegokolwiek w wyniku procesów zachodzących w mózgu następuje w efekcie 2000 tysięcy impulsów na sekundę. Ten proces składa się na nasze wrażenia, myślenie i uczestnictwo cielesne w świecie fizycznym. Ci sami fizycy i specjaliści od DNA, mówią, że podwójna Helisa, która składa się z dwóch nici molekularnych a każda z nici zawiera po 32 kodony, polaryzują pomiędzy sobą po linii ósemki, wyrażając tym symbol nieskończoności. Widać z tego, jak ciało, które jest proste w używaniu, posiada w sobie nieprawdopodobne struktury, które dopiero odkrywamy. Genetycy kosmosu - aniołowie, co programowali nasze ciała – dobrze znali swoje rzemiosło. Lecz nie wszystko poszło jak trzeba – umieramy jako ciała. Jezus wielki Filozof – doszedł do tego, i zaproponował opuścić te kody DNA, gdyż nie gwarantują one stabilnego życia. Zaproponował DNA duchowe, wieczne, które znajdują się w Królestwie Niebieskim – u Boga.

Ludzkie ciało otoczone jest hologramem energii światła. Hologram ten działa wewnątrz ciała i na zewnątrz. Właściwie dzięki tej elektromagnetycznej strukturze, żyje człowiek i cała reszta świata. Nawet planety ją posiadają. Warto przytoczyć pewne dane, otóż np. mózg: Mózg zbudowany jest z komórek i neuronów, które przypominają w kształcie rozgwiazdę. Neurony przesyłają sobie impulsy za pomocą wypustek czyli dendrytów. Liczba neuronów szacowana jest na około 100 miliardów a połączeń pomiędzy nimi ok. 100 bilionów. Jednak inteligencja człowieka nie zależy od liczby neuronów, lecz od połączeń, jakie te komórki są w stanie między sobą wykonać. Każdy neuron może komunikować się z sąsiednimi na wiele różnych sposobów. Obliczono, że w ciągu minuty następuje w mózgu od 100 000 do 1 000 000 różnych reakcji chemicznych !!! Liczba możliwych połączeń między neuronami jest tak ogromna, że zapisanie ich normalnymi, ręcznie pisanymi literami stworzyłoby wers długości 10,5 miliona kilometrów. Kaskady izotopów mechaniki kwantowej oraz kaskady biochemiczne, są niewyobrażalne w swoim działaniu i precyzji. Człowiek może to wszystko jedynie podziwiać. Pomimo, że dzieje się to w nim samym, nigdy tego sobie nie uświadamia. Człowiek żyje innymi sprawami, dającymi mu zadowolenie i szczęście. Można wysnuć ciekawy wniosek, a mianowicie, że świadomość i całe to życie neuronowe, biochemiczne jest jedynie pomocą w osiągnięciu zadowolenia i szczęścia. Człowiek korzysta cały czas ze światła, ale cieszy się całkiem inaczej i czym innym. Czy nie jest to zastanawiające? Ale światło ma też drugie oblicze, głębsze, które stwarza w nas impulsowy stan szczęścia, przechwytywany od duszy. To tak z grubsza. Ale podam teraz szokującą informację od Ojca Pio, który powiedział do mnie: „nawet gdybyś zamiast mózgu miał w głowie wodę i tak byś myślał”.

Światło nie oznacza, że ma być jasno i świetliście. Niekoniecznie wszędzie. Bo np. mówiąc o elemencie kosmosu, jakim jest bez wątpienia nasz brzusek - w nim panuje przecież całkowita ciemność. Pomimo, że ostatecznie funkcjonuje on dzięki komórkom wykorzystującym biochemię i światło. Przestrzenie międzygalaktyczne również są ciemne, a jednak promienie nieustannie go przenikają. Można powiedzieć, że światło w tym przypadku posiada inną barwę, inne nasycenie, inną strukturę. Jest wiele tajemnic przed nami. Ale zawsze podkreślam: to duch ma moc projektowania wszystkiego. Inaczej mówiąc: duch ma moc stwarzania. Przechodzenia przez ściany,. Itd... Za pomocą ducha nawet ciało materialne potrafi się rozrzedzić i przeniknąć przez wszystko. „Dusza potrafi się rozszczepiać i być w wielu miejscach jednocześnie” - słowa Ojca Pio.

Wszechświat jest realny, empirycznie doświadczalny, jako rozlany ocean materii, czasu i przestrzeni. Wszędzie jego podstawą jest duch i światło. Skoro jednak materia niszczy się, powoduje śmierć naszych ciał, można wnioskować, że dusze które go tworzyły nie były w zamyśle doskonałe. Jedno jest pewne, to nie Bóg stwarzał to anty-niebo, taki rodzaj materii. Bóg stworzył jedynie Wieczne Niebo. Wszystko co istnieje poza Niebem Oryginalnym, jest dziełem dusz co powychodziły z tego Nieba. Spowodowała to Wolność dzieci Boga.

Poszerzanie zasobów wiedzy, automatycznie stawia nas w bardzo dobrej sytuacji. Dzięki poznaniu, stajemy się lepszymi reprezentantami miłości. Dzięki wiedzy i poznawaniu, możemy żyć i wspaniale funkcjonować. Życiem naszym jest bowiem wieczna akcja i reakcja. Czy ktoś tego chce czy nie. Jeśli ktoś mówi, że w Niebie nie ma chcenia, pragnień, - jest słabym filozofem. Światło i dusza dysponuje życiem, oraz wszystkimi jego przejawami dobra i miłości, w tym Wszechświecie i we Wszechświecie Boga - Niebie. W naszym Wszechświecie, jest wiele pęknięć na strukturach światła, dlatego cierpimy i umieramy. Dusza dzięki złej materii, również i siebie zarysowała. Urosła w egoizm. „Dusza posiada poważną skazę” - słowa Ojca Pio.

Nigdy nie stworzymy świetlanej przyszłości, jeśli pozbedziemy się nauki, dążeń, nowych technologii, jakie moglibyśmy stworzyć, ułatwiając ciało ludzkiemu i planecie - naturalnie, ekonomicznie i ekologicznie funkcjonować. „Żyjemy na razie tu, wszystko trzeba wykorzystać ku dobru. Technika jest dziełem ducha. Panuje tu taki system, w którym wszystko się psuje i niszczeje” - słowa Ojca Pio.

Warto jednak wiedzieć, że nieśmiertelność otrzymuje się dzięki wiedzy mistycznej, a nie technicznej. Poprzez naukę duchową dojdziemy do nieśmiertelnej duszy, a ciało i tak musi umrzeć. Osoby, które same rozświetlają sobą życie, nie potrzebują typowej nauki. Mistycy potrafią góry przenosić myślą. Nie zapominajmy jednak tego, że natura, cały kosmos jest zaprojektowany przez wyższej klasy naukowców – aniołów, co powychodzili kiedyś z Nieba Oryginalnego, by tworzyć

nieba prywatne. Każda trawka, była skrupulatnie programowana. Każdej roślince, robaczce, dodany został dech życia. I zrobili to aniołowie. Aniołów (dziś i nas ludzi dawnych aniołów) zaś stworzył Bóg. Jesteśmy małymi stwórcami. Nie zawsze nam wszystko dobrze wyszło. Nie wszystkie mutacje przewidziano. Ale Ci aniołowie, z innych pozaziemskich cywilizacji, którzy nam sprzyjają, ujawniają coraz więcej prawdy o stworzeniu materialnego życia. Inni, bardziej aroganccy, pragną zaniżyć nasze poziomy duchowe.

Historia ewolucji, w którą kiedyś zostaliśmy wtłoczeni, pokazuje nam, jak jesteśmy przez nią z jednej strony uszlachetnieni, a z drugiej strony straszliwie zdławieni i zdołowani. Niestety, nieba prawdziwego w Galaktykach - nie ma. „Raju tu nie ma i nigdy nie było” - słowa Ojca Pio. Nauka w tym przypadku nie okazała się idealna. Powód? Kłótnie i pycha aniołów naukowców. Do dziś sobie nie odpuszczają. Na siłę podtrzymują swoje nieba – naturę, to piekło, czyściec, które choć piękne chwilami, niszczy każde ciało i wzmaga pychę świadomości.

Kiedy tylko zmartwychwstanie w nas idealna miłość - ukaże nam wieczne poznanie najprzyjemniejszego piękna, bez jakiegokolwiek cierpienia. Ale to będzie już poza niebami prywatnymi, czyli poza Wszechświatem materialnym.

Jeśli do naszego obrazu życia doda się cywilizacje pozaziemskie, które jedne w znacznym stopniu przyczyniły się do naszego upadku inne do wzrostu, - to wówczas będziemy mieli pełniejszy obraz problemu z naszą miłością, bytem materialnym, z odnalezieniem swojej duszy.

Młodziutki człowieczek uznaje konkretne działania, potrzebuje konkretnych zabawek, nie lubi obietnic cacanek, wiary, że coś tam... Nawet wszystkie zapewnienia rodziców o tym, czy o tamtym, bierze na serio, empirycznie i czeka na konkretne rozwiązania. Dziecko jest konsekwentne, niesamowicie egzekwuje obietnice i dane wcześniej słowo. Dorosły jak coś obieca, to różnie z tym bywa. Wobec dzieci trzeba być słowny. Nie oszukiwać. Gdyż źle to wpływa na charakter dziecka. Czym jest więc wiara dorosłych? Jest czystą manipulacją. Dorosli pozbyli się empirycznych cech dziecka. Wierzą we wszystko co wyobraźnia stworzy. Pod tym względem nie dorównują już dzieciom. Ślepa wiara dorosłych to jedna z największych katastrof ludzkości. Na rzecz wiary człowiek ucieka od nauki, nie chce badać życia. Boi się go. Woli powiedzieć: "nie wiem, nie rozumiem, mój rozum tego nie ogarnia". Otoczywszy się sprytnymi ideologiami, wierami, politykierstwem, stoi na uboczu. Z gruntu uznaje zasadę postępu, ale nie chce jej do siebie dopuścić. Dla pozoru udaje, że poszukuje lecz tak naprawdę nie chce nic odkryć, zadowala się problemami bez odpowiedzi. Czy takie jest dziecko? Ono otwarcie i spontanicznie kroczy do przodu, otwiera się na nowe gry i zabawy, świat stoi przed nim otworem. Tymczasem dorosłym nie chce się już nawet żyć. O czym to świadczy? Celem życia jest przecież życie i zabawa. To udowadnia dziecko.

Małe dzieci nie mają żadnych objawień, wizji, nie czują praw, nie interesuje ich socjologia, polityka, gospodarka, obyczaje, kultura, ani nie obchodzą je żadne doktryny różnych religii. Oczywiście nie oto chodzi, aby dorosły człowiek pozbył się tego wszystkiego, nie w tym rzecz. Lecz by potrafił jedną ręką wykonywać to, co potrzebne jest do życia, a drugą rękę miał wolną, beztroską, radosną, chętną do innowacji, poznawania, radowania się wszystkim, jak dziecko.

Przez niewiedzę powstaje w naszej wyobraźni szereg niepotrzebnych koncepcji i postanowień. Niewiedza to oczywiście brak postępu, nieumiejętność wytworzenia odpowiedniej technologii ułatwiającej człowiekowi życie. Niewiedza stwarza sztuczne i zastępcze prawa, buduje gigantyczną fałszywą gospodarkę opartą na pieniądzu i stwarza potwora, któremu na imię polityka. Nie wspomnę już o religijnych konwulsjach... Niektórym przywódcom religijnym zamarzył się bóg w dwóch osobach, a nawet w trzech, innym bardzo wielu bogów, a innym tylko jeden Ojciec. Z wyobraźni powstają przeróżne religie i ich doktryny, oraz ich wielcy bogowie. W zależności od nastrojów i potrzeb danej społeczności. Potem indoktrynacja to już czysty wynik tego rodzaju działań określonych przywódców. Wpajanie wzorców, kultury, obyczajów, przekonań społecznych i religijnych - staje się normalnością, tradycją. Dziś jesteśmy w całej swej krasie przesiąknięci indoktrynacją do tego stopnia, że jej już nie zauważamy. To wszystko stwarza umysł zamknięty, mało bystry i zalękniony.

Życie samo w sobie jest dobre. Ewolucja zadbała oto, poprzez naukowców kosmosu, choć popełnili wiele błędów, aby każdy mógł się kochać i wzajemnie opiekować. Nie jest może jeszcze idealnie jeśli chodzi o łańcuch pokarmowy, gdyż jedni drugich muszą zjadać. Ale natura dzięki dalszym mutacjom, i z tego się wyzwoli. Opracuje taki system zasilania świadomości i ciała, że nie będzie konieczności dalszego istnienia tak straszego łańcucha. Cywilizacje o wyższym statusie już dawno to osiągnęły. Dzięki badaniom naukowym pomogli naturze modyfikując swoje geny, ulepszając je na wielu obszarach. Ukrócili gen śmierci i mogą żyć nawet po kilka tysięcy lat. Niestety przy takim zamknięciu umysłu, jaki obecnie posiadamy, mamy przed sobą chyba jeszcze długą drogę, aby zaserwować sobie taki luksus. Aniołowie muszą bardziej interesować się sztuką, miłością, kulturą, wiedzą. Wówczas otworzą swój umysł szeroko na Boga Prawdziwego. Ale tak szczerze, nikomu nie życzę długiego życia w kosmosie. Lepiej od razu przenieść się do Nieba. Wyższe cywilizacje tak samo mają problemy.

Doroślność to straszliwa powaga, a wcale tak nie powinno być. Powaga nie jest szczęściem, lecz formą depresji, wynikającej z narzekania i niezadowolenia. Umysł dorosłych zamiast chłonać wiedzę i naturę, zamknął się i począł produkować wiedzę toksyczną, poważną, a nawet fanatycznie religijną. Czy dziecko, lub jakikolwiek zwierzak jest wyznawcą jakiejś religii, lub idei? Nikt o tym nie słyszał. Im więcej w człowieku lęku, tym staje się bardziej fanatyczny. A lęk bierze się zawsze z niewiedzy. Dlatego warto szukać, zastanawiać się, uwalniać umysł od skostniałej wiedzy szkolnej.

Uczyć się i sięgać coraz wyżej. Umysł im więcej wie, bardziej potrafi być spontaniczny, wolny. Umysł wiedzący bez ograniczeń potrafi kochać cały świat. Większa wiedza - większa miłość, większa kultura i radość - lepsza zabawa i lepsze zdrowie. „Im więcej wiesz, tym jesteś większy w duchu” (nie chodzi tylko o ludzką mądrość) - słowa Ojca Pio.

Prawie nikomu nie udaje się zachować, już w dorosłym życiu, sposobu na życie małego dziecka. Człowiek dorosły widzi tylko problemy, które prawie zawsze sam sobie stwarza. Dziecko ich nie widzi, nie zajmuje się nimi, przechodzi dalej w razie trudności i szuka następnej zabawy, radości, uśmiechu. Dorośli powinni umieć powrócić do swojej dziecinnej świadomości. To uczyniło by ich szczęśliwymi.

By osiągnąć szczęście trzeba mieć trochę przy tym szczęścia. Niezwykle trudno spotkać człowieka wolnego, wyzwolonego i szczęśliwego. Ale są tacy. Najwięcej jest ich pośród dzieci. Dzieci nic poza zabawą nie robią. Cały czas zajmują się figlowaniem i uprzyjemnianiem sobie życia. Dzieci posiadają to szczęście radowania się, gdyż nie nasiąknęły jeszcze sztywnym myśleniem, powagą, doktrynami, wiarą, pojęciami i zachłannością dorosłych. Zauważył to nawet Filozof Jezus, gdy zwrócił na to uwagę dorosłym: „jeśli nie staniecie się jako te dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios”. To bardzo pozytywne stwierdzenie wspaniałego Anioła.

Szczęście to gra postępu i smakowania - w wymiarze materialnym. W wymiarze Niebiańskim, nie ma postępu, bo jest Pełnia Życia.

W ludzkim ciele, oprócz miłości fizycznej i duchowej, należy zbierać cenne doświadczenia z chwilowego pobytu tutaj, w tej części Galaktyki. Wszystko to dokonuje się etapami. O tym nie zapominajmy, bo to nam pomorze wyjść na prostą. Zrozumieć gdzie jest nasz ostateczny Cel. A celem jest wieczna zabawa w Niebie. Jezus nawet to określił symbolicznie: „Królestwo Niebieskie podobne jest do uczyty weselnej”.

Wolność jest wspaniała, rozwojowa, jest jak delikatny taniec z przytulaniem i szeptaniem słów: Kocham... Dlatego jest ona tak bardzo istotna. Nie można sobie w ogóle wyobrazić życia bez wolności.

W życiu należy się starać szukać i zauważać najważniejsze, najpiękniejsze, aby mogło nas co ciągnąć do przodu. Jeśli bnie się w negatywnych uczuciach, ściąga się w dół, ku niszczeniu świadomości.

Jeżeli funkcjonować to tylko optymistycznie, z uśmiechem, miłością i radością, wówczas postęp sam się napędza... i napędza. Samo zastanawianie się, czytanie o takich sprawach, działa bardzo korzystnie na lepszy stan świadomości. Śmierć, rozpatrywanie jej, działa nie najlepiej na duszę. Dlatego ci, co pracują w prosektorium dużo piją alkoholu, by zabić przygnębiające widoki i odczucia. Wiem, bo kiedyś dwa razy odwiedziłem prosektorium, kiedy pracowałem 80/90 latach w szpitalu, jako rejestrator medyczny na oddziale rakowym. Zresztą byłem świadkiem wielu śmierci. Pomagałem umierać niektórym. Widziałem rozcinanie człowieka na kawałki. Nie jest to przyjemny widok. Tak samo rozpamiętywanie śmierci Jezusa – nie jest czymś dobrym. Przygnębia i powoduje u wielu osób depresję. Jezus głosił miłość i wiedzę o wieczności. Nie promował śmierci. Śmierci, nota bene, wyprodukowanej przez aniołów i ich pychę. Śmierć nie ma nic wspólnego z Ideami wspaniałego Jezusa. W Niebie nikt nie cierpi i nie umiera.

Człowiek, jego świadomość, uczucia, miłość, ma dodatkową skłonność - przyspieszać. Niezwykłe... Im więcej kocha, im więcej wie, tym szybciej osiąga większe szczęście. U tych, których świadomość miałaby być zlikwidowana, natura robi wszystko, aby tak się nie stało, bo wie co może tej świadomości dać w prezencie. Przedłuża nawet agonię w nadziei, że program danej świadomości się odblokuje i osiągnie ostatecznie swój Cel – Niebo. Ale natura też potrafi zabić od razu. To inny model tego samego.

Natura jest niezwykle cierpliwa i pobłażliwa dla każdej cywilizacji. Pragnie tylko jednego - rozwoju, wolności i miłości, a to wyznacza kierunek wiecznej przyjemności dla wszystkich. Niezwykle żmudny proces, ale najcudowniejszy jest jego finał - wieczne życie w rozkoszach. Takie były założenia cywilizacji w kosmosie. Ale nie wyszło. Kosmos niszczy, co chwile eksploduje, zagrażając w spokojnym życiu. Nie jest łatwo. I Jezus o tym opowiadał. Lepiej zatem powrócić do „Ojca”. Za kurtyną jest bezpiecznie i szczęśliwie. Niebo prawdziwe jest poza kosmosami.

Po Jezusie stworzono kłopotliwą moralność, skrzywione sumienie, prawa, dogmaty i przepisy, więzienia zakonne, kościelne i państwowe, gdzie biskupi byli najwyższymi sędziami. Jezus głosił bezwyznaniowość opartą na szacunku i miłości. A uczyniono z tego narzędzie pogładowe, wyznaniowe, propagandowe, które skutkuje inkwizycjami, dogmatami i wiecznymi wojnami religijnymi. Jezus miał miłosierne serce, tolerancyjne na milion sposobów. Prześladowcom wybaczał, dzieciom i więźniom błogosławił, a tym co weszli na drogę miłości, wiedzy o Galaktykach i Zaświatach - przesyłał swoje wyrazy największej sympatii. Na tym polega pomoc Jezusa i jego Mamy, że pokazywali przestrzeń miłości i tolerancji, przestrzeń dobrego serca. Na tym polega tak zwane „zbawienie”. A dzisiaj, jak nie będziesz chodził do spowiedzi i kościoła, wyrzucą cię z niego i potępią na wieki. Nie wolno tak czynić. Każdy ma miłość i świadomość do rozważań. „Szukajcie a znajdziecie...”. To wystarczy by pójść wyżej po śmierci. Nawet nie trzeba się chrzczyć, czy przystępować do komunii. Zbawienie to miłość, jakkolwiek ją rozumiemy i czujemy. Tylko ona uskrzydla nas do tęsknot za życiem wiecznym. Jezus to właśnie wiedział i o

tym mówił: „Czy nie wiecie, że jesteście świątynią”? O taki kościół Jezusowi chodziło. „Być dobrym. Tak niewiele trzeba by się zbawić” - słowa Ojca Pio.

Jezus nikogo osobiście nie zbawi i nie zbawił. Jedyne co robił, to pomagał zrozumieć jak żyć, aby osiągnąć anielskość. Udało mu się przebić z boską miłością na ziemię. I ta idea wszystkich zbawia od środka, jeśli ktoś ją odnajdzie świadomie. „Jezus z tą ideą był na wielu planetach w galaktyce” - słowa Stefani Horak. Pytałem ją o to w Zakopanem, kiedy jeszcze żyła.

Typowy pogląd zbawienia jest na użytek wysokich urzędników państwowych i kościelnych. Biblię zmodyfikowano, nie raz to zresztą robiono, aby taki a nie inny obraz zachować na pokolenia, i w ten sposób mieć społeczeństwo dla siebie. Bogactwem i pychą, nie pomoże się ludziom w osiągnięciu duchowego celu.

Jezus, powiedział: „przyjdą po mnie, co większe rzeczy będą czynić niż ja”. Jezus był tylko Aniołem. A politycy żydowscy uczynili go Bogiem Wszechświata. Maria również była Aniołem, na równi z Jezusem i nami. Tylko, że Jezus i Maria, nigdy nie wyszli z Nieba, by tworzyć prywatne Galaktyki materialne, jak to my zrobiliśmy. I teraz na szczęście powoli się z tej odysei wycofujemy, by powrócić tam, o czym opowiadał Jezus. Ale najistotniejszych przemyśleń Jezusa nawet nie spisano. Coś tam próbowano zmontować, przy udziale egzegetów i biblistów, ale to nie to. Jezus to zupełnie coś innego, niż nauki kościoła ze swoimi dogmatami i morałami. By się zbliżyć do Jezusa, kościół bardzo musiałby się zmienić. Stać się ciepły, bez-teologiczny, bez-poglądowy, nastawiony na miłość bliźniego i nic więcej. Tylko Miłość osobista zbawia. Nikt za nas nie będzie kochał. Sami musimy to czynić. I Jezus tu nic nie pomoże. Co najwyżej możemy od niego brać przykład, kiedy siadał z celnikami i cudzołóznicami, pił i jadł z nimi, rozmawiał by im przybliżyć Cel. Opowiadał im o wielkich i wspaniałych rzeczach. Przekonywał i dawał nadzieję, że to oni wyprzedzą wszystkich uczniów i kapłanów żydowskich do Królestwa Niebieskiego.

ORYGINAŁ A KOMPUTER

Na ogrodach społecznych

na dystansach

filozoficznych hipotez

żeruje egoistyczna

koordynacja myśli i czynów

Mocną stroną zjawiska

egoizmu jest zaborczość
i gwiazdki subiektywnych pociech
Strach przed utratą
czegokolwiek spoczywa
w ogromnym pancerniku ciała
Wystarczy mała kulka
cywilizowanej chemii
i już wokół pokoleń dominuje
ból i rozpacz
Tryumf wiedzy oznacza
ogromną kampanię
przeciwko najmniejszym
nawet gestom miłości
Nieszczęścia chodzą parami
Strach i nienawiść -
oto zdobycz obrabowanego
serca z kochania
A Miłości nie da się
niczym zastąpić
nawet gdyby z pomocą
przyszły komputery

Chrystus to przybysz z zaświatów. Jest On jeden z tych Aniołów, którzy nigdy nie wyszli z Nieba. W przeciwieństwie do tych, jak to się stało z wszystkimi mieszkańcami Galaktyk. Podobnie jest z Jego ziemską Mamą – to Anioł z Nieba. Zeszli tu dobrowolnie. Było to wcześniej omówione. Podjęli się misji na ziemi w głoszeniu wiedzy o wyższości Nieba nad światami materialnymi, stworzonymi przez Aniołów, jako prywatne, niezależne od Boga, nieba. Urodzili się w narodzie, by go dźwignąć, ale się nie dało. Odrzucili świetlistych Aniołów. Lecz cel był jeszcze jeden – ażeby tę wiedzę o zaświatach przekazać wszystkim zainteresowanym. Poszerzyć na całą planetę. Udało się, ale częściowo, bo to co zrobiono z tą wiedzą, to aż się płakać chce. W ewangeliach prawdą są tylko słowa o miłości bliźniego. Skrupulatne zaaranżowane kłamstwa... dla podbicia religijnego, przez władców upadającego cesarstwa. Na dodatek, nikt nie wie kto napisał ewangelie, 70 lat po wydarzeniach. Krążyło tych zapisów wiele. Były to zeszyty dla katechumenów. Napisano coś, co

nigdy nie powinno ujrzyć światła dziennego. Zbudowano powoli potężną religię, na fundamentach żydowskich. I o to chodziło. Watykan to wie, i ma na to papiery. Lecz nie przyznaje się. Kiedyś to wyjdzie na jaw. Jezus był zupełnie kimś innym, niż obecnie kościół go przedstawia. Był Aniołem, jak każdy z nas. Islam również uznaje Jezusa za Anioła, Proroka tylko. Podobna historia była znana dużo wcześniej u Sumerów. Zwiastowanie, narodziny, komunie, kielich, zmartwychwstanie... Stroje kapłańskie skopiowane od faraonów. Wszystko zostało przejęte z głębokiej starożytności. Ale to nie przeszkadza wierzyć i obchodzić święta dzisiaj. Wszystko można pozytywnie wykorzystać dla wzrostu swojej duszy, by mieć więcej nadziei i miłości do świata. Poza tym Jezus, zdecydował przejść przez wiele planet, by głosić pojednanie Aniołów Kosmosu z Bogiem. O tym się nie mówi... Urodził się na wielu planetach w Galaktyce. My zresztą też to robiliśmy. I robimy nadal, lecz z różnych przyczyn. Jezus miał tylko jeden Cel – poszerzać miłość, pomagać duszom wejść z powrotem do Nieba Oryginalnego.

Słońcem jest zadowolenie. Cieniami - niezadowolenia. Ty jesteś Słońcem, i zawsze nim pozostań dla wszystkich. Słońce ogrzewa, relaksuje i bosko rozleniwia...

Dusza nie potrzebuje pamięci. Pamięć jest czymś niedobrym dla niej. Pamięć związana jest jedynie z ludzkim ciałem. Dusza płonie, żyje bez pamięci, ale wie co tylko chce. Reaguje na piękno i pieśń. Dusza bierze Niebo jak jest. Na żywca. Rozpamiętywanie i takie inne chocki klocki, – to tylko na ziemi się dokonuje, ze względu na ograniczenia percepcji czucia i widzenia. Życie duszy jest całkiem inne niż życie ciała. Gdy osiągniemy ciało duchowe, w jakie dusza się ubierze – to będzie wtedy wszystko jak należy. Pełna integracja duszy ze zmysłami niebiańskiego, przepięknego ciała. Ci, którzy projektowali nam ciała ludzkie, dodając im genetyczne elementy ewolucyjne - stwórcy z innych cywilizacji pozaziemskich, wiedzieli, że trochę pamięci muszą nam zaaplikować w ciało, inaczej chodzilibyśmy jak „pijany po rowach”, żyli bez składu i ładu. Dusza jest bez pamięci: widzi, zachwyca się i uwielbia. Jest spontaniczna i wrażliwa na niebiańskie przygody. To jest jej życie wieczne. Dusza i jej niebiańskie ciało, jest tak pięknym wymiarem, że nawet artyści jeszcze tego nie czują...

O ŻYWCZA PIEŚŃ

Uciszyły się wiatry

Pojawiły się obrazy święte

Nad polami mgły rozwiane

Widnieją najdalsze horyzonty

niby wiosny kwiaty radosne

Zaostrzyło się widzenie barw
Wszystko się bieli złoci
rumieni i świeci
Nie umiem się pohamować od duszy
westchnień
Od pieśni mistycznej
Wszystko jest piękne
Mój pot łączy się
z Twoimi łzami
Coraz większe powstaje wesele
Coraz większa Miłość
Potoczyło się w przepaść koło znikome
Zegary wybiły czasy odrodzenia
Wszystko nastaje nowe
I znów ożywa pieśń odrodzenia
Niech już nie płacze nikt
Zapowiada się sprawiedliwość
Dni pełne świetności

Cóż będziemy mówić o energiach, hologramach, kwantach, atomach, itd. – jak podstawowy prąd, stały czy zmienny, jest w dalszym ciągu ogromną tajemnicą. Nie rozszyfrowany do końca. A co dopiero inne, subtelne energie choćby w ciele człowieka, których nie widać przez żadne urządzenie. O nich nie wiadomo tym bardziej - nic. Teorie są, ale nie zawsze one długo wytrzymują. Wydaje się publikacje, zarobi się dużo pieniędzy za pozorne odkrycie, a potem kolejna zmiana. A gdzie dusza, miłość, jej subtelne promienie? Nadal ogromna tajemnica. A gdzie tu mowa o rozbijaniu atomów myślami...?

Dzisiejsza dusza ma być postępową. Niczego nie powinna się wyrzekać, żadnej technologii, i żadnych trendów kulturowych. Wszelkie bogactwo jest jej przypisane od samego początku istnienia. Ale wiadomo, po wyjściu z Nieba, wiele spraw się pokomplikowało, które czekają na ich poprawienie. Nowoczesność duszy nie oznacza odchodzenie od dobrych wzorców, ale z drugiej strony należy stwarzać wzory dzisiejsze, gdzie realizuje się aktualny postęp wśród komputerów, maszyn i całej tej rzeczywistości nas otaczającej. My nie jesteśmy przedłużeniem życia ludzi,

którzy żyli 300 lat temu lub 1000 lat temu. To inne epoki. Lecz od jednej sprawy nie możemy odejść: od przyjemnej miłości. Miłość musi stać ponad postępem i technologiami. Najpierw ona, a potem reszta. Etapy życia na ziemi się zmieniają. Idziemy ku państwu nowoczesnemu opartemu na Miłości. Dlatego do postępu należy dodać szlachetność, a do szlachetności poznanie Prawdziwego Nieba, Życia Wiecznego.

Ludziom konieczny jest Bóg, jakkolwiek sobie Go wyobrażamy. On jest intymnością wszystkich naszych intymnych skarbów. Najprzyjemniejszych doznań duszy i ciała. Taką właśnie stworzył nam duszę, która bez miłości nie może wytrzymać. W kosmosie, w niebach tymczasowych - tym bardziej chcemy doświadczać tej miłości, bo jest jej brak. A tak niewiele potrzeba by pokazać jej splendor. Nawet moda jest jej wyrazicielem. Dosłownie wszystko może stać się powodem do pozytywnych uczuć, do miłości. Nawet współczucie wobec zła, może być powodem do miłości. Więc wykręcić się od miłości nie ma jak.

Wszystko, co niedobre - bierze się niestety z pobrudzonego serduszka. Nie zwracamy na to uwagi, że jest „łazienka, mydło, i można duszę umyć”. Tą łazienką, jest głęboka refleksja nad celem i sensem życia świadomości. Z braku tej kąpeli bierze się korupcja, nieuczciwość, złodziejstwo, nawet najwyższych urzędników państwowych. Brudne serduszko doprowadza do katastrofy każde państwo. Brak obmytego serca odbija się wielkim echem. Przykry zapach duszy, trawi ekonomię, sprawiedliwy podział dóbr narodowych, itd... Gdy nie kąpiemy swojego ciała, to wiadomo co się dzieje. Nawet perfumy nie pomogą. Dusza? O wiele bardziej złożona struktura. Jej nieprzyjemny zapach może rozciągać się nawet na całe terytorium kraju. Brak czystej, bezinteresownej, duchowej miłości, również w ekonomii - to same problemy. Tak mają zbuntowani Aniołowie w Galaktykach. Trzeba wyszlifować swoje skazy na duszy, by przestały istnieć i razić innych. Porysowany brylant nie może być pokazywany na wystawie. Podobnie, porysowana dusza, nie może wejść do Nieba Oryginalnego. Trzeba szlifować i polerować własną duszę.

Gdy „wypracowałeś” swój najcenniejszy Skarb, czyli anielskie Serce - już nic innego nie potrafisz w tym świecie robić, jedynie kochać. Gdyż zrozumiałeś - jakim cudem jest gra piękna w Niebie, i próbujesz to Niebo sprowadzić do twojego życia. Dlatego niektórzy będą cię uważali za mistyka, a inni za chorego na umyśle. Ale co tam.... Lecz gdy oddasz serce - bo zwariowałeś dla Nieba - przestaje bić ono dla ciebie. Wpatruje się służebnie w inne serca... w Serce Boga.

Sięgnij po największą sztukę swej duszy, może jeszcze troszkę uśpionej. Sięgnij po jej miłość harmonijną i szalenie atrakcyjną. Zostań mistykiem przytulania, obejmowania, kojenia Niebiańskich ciał i dusz. Bądź po prostu Księciem, Księżniczką wiecznie zakochaną, zalotną, powabną mistycznym pięknem Nieba. I tylko tym się ciesz, gdyż miarą miłości, jest jej gra wyobraźni, we wszystkich okolicznościach i stanach kreacji - „...jako w Niebie tak i na Ziemi”. Na ogół dużo się gada, a zazwyczaj mało robi, by zająć się na poważnie duszą kolorową... „Ziemia ma

coś z Nieba, jest jego PrzedSIONKIEM” - słowa Ojca Pio z rozmów w Krakowie.

Dusza to zalotna istota. Jakże długo człowiek musi się do niej zalecać, by ją osiąść... Ale za to potem rozkoszy i miłości, nie ma granic...

Pomówienia, oskarżenia, oczerniania - oto co najbardziej umiemy wobec innych. Modlimy się o pomyślność i zbawienie, a drugich nie znosimy, podkładamy im belki pod nogi, a nawet potępiamy. To wszystko jest parodią czystej miłości. Przy wspólnym stole zasiąść powinni wszyscy – to byłoby prawdziwą edukacją miłości. Dusza, to przede wszystkim wspólne dobro materialne i duchowe. Podziały nawet w czynieniu dobra - są ograniczające i bardzo osłabiające. Trzeba zatem umieć znaleźć z każdym człowiekiem wspólny język, niech to będzie język tolerancji. Miłość jest bezgranicznie tolerancyjna. Miłość wobec każdego i wszystkiego – oto prawdziwa moc ekonomiczna. Gdyż miłość nie niszczy i nie krzywdzi nikogo. Pragnie, by było jak najlepiej dla wszystkich. To jest właśnie ten cud Miłości. Ona oczarowuje... i przynosi zysk wszystkim, bez wyjątku.

”Żyjemy w różnych systemach politycznych, ekonomicznych, ale dobrze jest wiedzieć, że najlepszym ze wszystkich jest System Miłości” - słowa Ojca Pio. A jednym z jego walorów jest łaskawość. Ta łaskawość jest podstawową formą egzystowania w zgodzie i szacunku. Łaskawość ma w sobie coś z odwagi. Dajmy za przykład: łaskawość wobec krzywdzicieli. Któż z ludzi pozwoliłby sobie na tolerancyjność, lub ułaskawienie dla osób wyrządzających krzywdę drugim? A jednak filozofia Jezusa, którego bardzo lubię, to zakłada. Nawiązuje ona bezpośrednio do Miłości nieprzyjaciół. Nie ma więc wątpliwości co do tego, że miłość naucza bezpośrednio łaskawości. Nasuwa się więc pytanie: czy my naprawdę kochamy, gdy potępiamy i złościmy się na innych? Brak jest takiej właśnie edukacji. Żli ludzie nie byli by tacy, gdyby ich edukowano do miłości i tolerancji. Mama swojemu dziecku przebaczy wszystko, ale obcemu dziecku już jest z tym gorzej. Bóg nikogo nie potępił i nie potępi. Gdyż wszyscy są jego dziećmi. Powychodzili z Nieba i nie potępił ich, przeciwnie, błogosławił im na drogę. Dziś wszystkim cywilizacjom w galaktykach, delikatnie podsuwa lepsze rozwiązania niż przemoc, czy przekonania, z których przemoc się rodzi. Miłość nie potrzebuje przekonań, religii, ani wojska. Taka jest idea Miłości. Przynajmniej do tego dążmy duchowo. To już będzie wiele. Dlaczego należy przebaczać? Bo wszyscy jesteśmy aniołami upadłymi, jak jeden, w całym kosmosie. Mamy więc problemy z tożsamością. Szukamy często i siłowych rozwiązań, aby to poznać. Lecz to błąd. Nie tędy droga. Krzywda do niczego nie prowadzi. Natomiast miłość, wyzwala do prawdy i spokoju.

Walkę należy toczyć nie z prawami, politykami, ale samemu z sobą. Gdy zwyciężysz siebie, stworzysz idealne prawa dla siebie i państwa. Masz walczyć nie z ciałem oczywiście, lecz z upartością, przekonaniem, nieuprzejmością, nietolerancją, zawiścią, zazdrością, skąpstwem, pychą. Jeśli człowiek pokona siebie - znikną niepokoje na świecie. Wtedy będzie mógł żyć w pełni

zadowolony. Zakrępuje radosna muzyka, śpiew i bale.

Bajka

Stała się rzecz przyjemna i cenna, dwie istoty bajkowe przeszły ze znajomości do przyjaźni. W budowie zbliżenia serc, ten akt to przymierzenie się do nadejścia z tej okazji cudownych chwil i przeżyć. Przyjaźń jest jednym z warunków komunikacji i rozwoju każdej bajeczki. Stawia to również pytanie, jak przyjaźń wpłynie na formy wyrażające to piękne uczucie. Ale nie ma co się tym martwić, fenomen bajki ma do tego wszystkie możliwości i sposoby, aby dać temu odpowiedni wyraz. Bajka to wszechświaty możliwości, nieskończoność przemieszczania się, kosztowania i poznawania.

P O Z A P O C Z Ą T K I E M

Z motywem przestrzennym

a potem już zawsze

z lotu wieczności

oddechem bez granic

powstało życie i miłość -

powstała radość

Nigdzie nie urodzi się pustka

bo nigdy jej nie ma

Cokolwiek powiesz

świadczą będzie

o przemijalności i o wieczności

Mów a zawsze

powiesz o życiu i o śmierci

Kwiaty powiedzą

o szczęściu

a pożar

o nieszczęściu

Zagubione opinie życia

niepokorą napiętnowane
tłumią za żebrem małe serce
Komu pisana cierpliwość
pojmie żywotów linie odległe
i wysokości zapomnienia
roztrząśnie to
po drugiej stronie
oblicza

Zasada jest taka: niech każdy robi wszystko, by na świecie było więcej miłości. Więc promieniuj miłością gdzie się da i jak się da. Nawet nic nie musisz w tej sprawie mówić. Promieniuj swoją duszą... Każdy człowiek potrafi odebrać to uczucie, na jawie, czy gdzieś głębiej. Odczuje twą miłość z pewnością, i będzie zdziwiony wewnątrz, a nawet zachwycony, nie znając przyczyny swej radości.

Gdyby nie dusza ze swoją szlachetną miłością, co ma intuicję nakierowaną na Cywilizację Miłości, nie wiem czy ten świat by jeszcze istniał. Dziękujemy naszej cudownej duszy, że potrafi tak kochać. Co dobre i piękne bierze się ostatecznie od niej. O złu nawet nie myślimy. Omijajmy go wielkim łukiem. Zło to wypadek przy pracy w kosmosie. Możemy to naprawić, jeszcze bardziej kochając. Dusza nie ma zła w naturze, lecz samo dobro. Rysa jednak powstała i wytwarzamy zło. Zachowaliśmy w pamięci jeszcze jej ideał. To nas trzyma przy życiu. Nadzieja rośnie...

Człowiek, były Anioł, po wielu niekorzystnych doświadczeniach w galaktykach, kiedyś znowu nim zostanie, ale już na wieczność! Nie da się powtórnie nabrać na zepsute, nie duchowe atomy światła materialnego. „Wszyscy kiedyś staną po prawicy Boga! Bóg ma taki plan, aby zbawić każdą duszę. W piekle jeszcze nikogo nie widziałem” - słowa Ojca Pio z rozmów. I ten najgorszy, najbardziej materialny, techniczny i ideologiczny... Po to się urodził człowiek w świecie materii ograniczonej, aby odnaleźć prawdziwe ogniska życia, a nie wegetację i utratę miłości, jaka się tu dokonuje co dzień.

Po wielkich kłótniach dusz (aniołów) w kosmosie, zostaliśmy oddelegowani na ziemię, w postaci bardzo niepełnej, ograniczonej. Teraz budujemy swoje anielstwo prawdziwe, pokorne i miłosne. Ale jeszcze nie wszyscy, dlatego są konflikty i wojny, partie polityczne, które promują nienawiść i wściekłą konkurencję. W tym życiu jest trudniej, ale też nie chodzi oto, abyśmy rzucili się w morze ludzkich spraw i znowu zapomnieli po co żyjemy. Każdy, kto chce odkryć swoją anielską duszę, musi na tę wiedzę natrafić. W innym przypadku pozostanie pod siłą chaosu, manipulacji, poglądów

naukowych, teologicznych, które przecież nie są prawdą lecz jedynie grą w tajemnice. „Szukajcie a znajdziecie” - jest to zachęta dla ludzkich aniołów, jaką wspaniale określił filozof Jezus, miłośnik miłości bliźniego. Przed nami droga otwarta wprost do Nieba. Nie w kosmos z powrotem.

Dusza, która zaczyna pracować w poszukiwaniu swoich najcudowniejszych promieni, musi poprosić o pomoc tych, którzy nigdy z Nieba nie wyszli, i nadal tam są. Ta pomoc jest potrzebna. Po pierwsze: komunikujemy się poprzez nich z Niebem, a poza tym stwarzamy na nowo wspólnotę, jedność. Pomogą nam, jeśli pokornie poprosimy. Po drugie: nauczą nas umiejętności chodzenia pomiędzy gradem ludzkich spraw. „Prosić, przepraszać i dziękować – to dobry nawyk” - słowa Ojca Pio. Przepraszać za wszystkie Galaktyki tworzone na wyrost niepotrzebnie i prosić również za cywilizacje, i istoty jakie w nich żyją. Jakby nie było prawdziwego Nieba!? Wszyscy kosmici w galaktykach, niebach prywatnych, również są w podobnej sytuacji co my. Wszyscyśmy kiedyś opuścili Niebo, i teraz mamy problemy, by tam powrócić. Tak już się stało, że światy, nieba prywatne, kuszą nas swymi atrakcjami i wiążą tu, pomimo cierpienia i śmierci, jaką sobie sami zafundowaliśmy. Najważniejsze, aby powrócić jakimś cudem do Kosmosu - Nieba Oryginalnego, stworzonego przez Boga, a nie pseudo raj, kosmosu aniołów, w jakim teraz żyjemy i skutecznie cierpimy.

Tu na ziemi mamy już wolną wolę. Może nie jest ona do końca taka jakbyśmy chcieli, ale jest. Są planety, gdzie jeszcze jej nie ma. Zresztą nie musimy daleko szukać. U nas dzieje się to samo. Weźmy pod uwagę zwierzęta. Uwarunkowane instynktem. Muszą robić to, co im natura nakazuje. Więc głównie zajmują się polowaniem, by utrzymać rodzinę i siebie. Z musu oczywiście. Więc zwierzęta nie posiadają do końca wolnej woli. No i jednak są ograniczone na wiele sposobów, pomimo iż posiadają kod inteligencji. Wolna wola zawsze była, zwłaszcza w Niebie. Potem po wyjściu z niego, błędzące hierarchie ją niektórym odebrali. Potem znów przywrócono, lecz już nie wszystkim cywilizacjom. Ale dodałbym, że odzyskanie tej wolności stało się za sprawą Najwyższej Istności – Boga, który umożliwił bardziej światłym, ją odzyskać. Nie zapominajmy przy okazji, że to „Najwyższa Istota pierwsza wyciągnęła rękę na zgodę upadłym” (- słowa Ojca Pio) hierarchiom i zwierzchnościom tych galaktycznych światów – nieudanych nieb, stworzonych przez aniołów. Kiedyś braliśmy w tym udział. Jeśli się teleportujemy do Nieba – już nie wiele nas będą obchodziły te Galaktyki. A Miłość jest jedyną teleportacją w tamte Wieczne Rozkoszne Krainy.

Boże, jak ja Ciebie kocham oddanie, a dlaczego Ty się przede mną ukrywasz?! Nie lubisz mnie? A może nie posiadam wzroku? Przecież wszystko widzę, prócz Ciebie. Może potrzebne mi są jakieś specjalne okulary? Będę ich szukał, obiecuję...

Ufać tylko miłości. Niczemu więcej. Miłość jest dobra i wyrozumiała. Potrafi się wycofać jeśli potrzeba, i umie się poświęcić. Niby to takie oczywiste, a kosmos zmierza jakoby w całkiem innym kierunku. Zatem indywiduum miłości się liczy. Dusza. Tylko ona może stać się pełnią miłości. Gdy

dusze takie się staną, świat zmieni wektor.

Mówi się, i wiemy z doświadczenia, że stworzenie jest niedoskonałe, wszystkie wymiary są niedoskonałe. Aniołowie nie są ideałami w tym wszechświecie. Manipulują nami. Rządzący tak samo: Monarchowie, prezydenci, premierzy, itd.. Więc komu ufać? Żaden system nie daje nam gwarancji uczciwości. Jedyne wyjście, a robić to należy jeszcze przed osobistą śmiercią ciała, iść uparcie po skarby Państwa Oryginalnego i Wiecznego – Nieba. Tu na planetach kosmosu nas wszystko ostatecznie zawiedzie, bo związane jest z ograniczonym rozumem i psującym się materiałem. Jedyne nasza własna dusza tego nie zrobi. Warto się jej uklonić nisko, bo to dar od Boga niesamowity.

Tak naprawdę nie możemy opierać się na ludziach. Ludzie są tylko ludźmi, o bardzo małym horyzoncie wrażeń. Nie znają wszystkiego. Zaufać należy jedynie swojej intuicji. I jeśli wyobraźnia napotka podobną sobie – mogą się podotykać, ale nie przekonywać do niczego.

Aby się dostać do Nieba, trzeba się przebić przez wszystkie siły, wszystkie moce i wszystkie żywioły, wszelką władzę, która nas ogranicza, anarchię co nas destabilizuje, wszystkie hierarchie, panowania, wszystkich naukowców z kosmosu, wszystkich genetyków. Wszystkich trzeba zwyciężyć, nie dać im się oczarować. By dostać się do Nieba bram, należy im powiedzieć – Nie! „Rozum was oszukał. Nie chodzi wam o wieczność, o dusze, ale o ciało, które i tak umrze. Wokół niego kręci się wasz materialny świat, naukowy świat. Niebo zostawiliście na boku. Oszukujecie wszystkich wrażliwych i delikatnych aniołów”. - cytat.

Świat materialny uwięził ludzi na swojej smyczy. Ale kiedy tę smycz człowiek dobrowolnie swoją świadomością przetnie - otworzą mu się oczy ducha. Ślepotą postępu i materializmu przejawianego na miliony sposobów, tworzy skuteczną zaćmę na oczach ducha. Dusza jest przez to ślepa, a wówczas rządzi ego. Ego posiada wzrok niczym sokół. Żadnej zdobyczy materialnej nie przeoczy. A na ducha jest ślepe.

Bajka

Spotkali się w szampańskich humorach dwaj przyjaciele przy bufecie. Luźna rozmowa, przeboje muzyczne z obszaru popu i rockowe hity. Jednym słowem, klimat. Po upływie dłuższego czasu rozmowa dotknęła niespodziewanie tematów z pogranicza fantastyki. Rozmawiali na luzie, bez emocji i przeciągania na którąś ze stron, fantazjując sobie to o tym, to o tamtym. Doszli przy tym do ciekawych wynurzeń. Stwierdzili, że jest możliwe wejść umysłem w prawdziwy bajkowy świat. Ale to zależy w jakiej bajce chcemy zamieszkać. By było wspaniale, bajka musi być stworzona

przez pryzmat piękna, subtelności a przede wszystkim obejmować ją głębia miłości. Przy dobrze nastawionym sercu, bajki mogą być cudowne. Oglądać je można z wielu perspektyw, przenosząc uczucie na przeróżne przestrzenie, przekształcając obrazy w dowolny sposób, na ile duch wyobraźni jest w stanie sobie to wyświecić. Warstwa po warstwie wchodząc w animacje, na wszystkich poziomach świadomego odczuwania. W świecie baśni nie ma ograniczeń, nie ma teorii, jest tylko pragnienie stwarzania i poznawania, chęć kochania, uwielbiania. No i proszę, atmosfera bufetowa, gwar, hałas, a rozmowa potoczyła się tak interesująco, bajkowo.

Jeśli ktoś cię poprosi o pieniądze, to jest bardzo mało konkretna prośba. Gdyby cię poprosił o modlitwę w jego sprawie, lub w jego sprawach - to jest prawdziwa duchowa prośba. Ale wszyscy chcą tylko pieniędzy. Może nie znają jeszcze swoich prawdziwych potrzeb? Owszem, trzeba umieć się dzielić i groszem. Jak dasz, dla ciebie będzie to wymiar duchowy, dla biorącego, niekoniecznie. Ojciec Pio powiedział kiedyś: "gdyby kościół i bogaci ludzie w Polsce podzieli się pieniędzmi i wrzucili je do wspólnego koszyka, starczyło by dla wszystkich, a nawet dla biednych z zagranicy". Dzielenie się więc jest ważne. Chodzi oto byśmy wytworzyli w sobie tego ducha na przyszłość. W Niebie Bóg się dzieli wszystkim z wszystkimi. I problemu nie ma. A podobno jesteśmy Mu podobni....?

Wszystko jest poszukiwaniem, wszystko jest doświadczeniem, uczeniem się i odnajdywaniem choć skrawka radości, w tym tajemniczym świecie. Popsutym przez naukowców galaktyk – aniołów, co powychodzili z Domu Ojca, by zobaczyć co można zrobić poza zasłoną... I swoja nauką, mądrością, zrobili cierpienie... spanie, jedzenie, czas... To jest ich osiągnięcie, patent na życie... Trochę jakby nie pasujący do naszych duchowych potrzeb...

Wojna nic nie daje. Nie zniszczysz zła tą metodą. Nie da się. Co najwyżej odnowisz tym struktury zła. Agresywne kampanie wyborcze, nic nie dają. Szlifują atomy zła. Musi być przykład, dobre nawyki, zgoda, tolerancja i miłość. Podstawowa uczciwość i rycerskość. Tylko to otwiera duszę na wieczność i zrozumienie życia, na dobrą ekonomię istnienia tu na świecie. Rozum podpowiada, by wszystko co złe wyciąć w pień. To prawda. Ale spokoju nie będzie przez to, ani podstaw do niego. Tylko miłość czyni rewolucję pokojową. Wiele miliardów dusz w kosmosie na tej metodzie co dzień zyskuje. Tylko miłość przynosi zysk. Nie chodzi oto by zostać męczennikiem, ale by zamęczyć na śmierć swój egoizm, jakikolwiek by on nie był. To jest dobra droga do pokoju i zgody międzynarodowej, rodzinnej.

Często w życiu jest jak na skrzyżowaniu ulic. Niby przepisy jasne, ale są takie sytuacje, których przepisy nie przewidziały, i ledwo można uniknąć kolizji. Wiele spraw przewidujemy, wydawało by się, że inaczej nie powinno być. A tu trach. Po zimie dziura w chodniku, skręcasz nogę, lądujesz u lekarza. Wszystko się zmienia w domu. Zamiast ty usługiwać - tobie usługują. Piękne doświadczenie, choć bolesne. Wiele można z niego wysnuć pozytywów. Ile miłości można z niego

wycisnąć...

N I E W I A R A

Płomień zdmuchnięty

Na brzegu duszy zasiadła niewiara

W dłoniach twoich zmienił

się kształt perły jedynej

Uleciały wonie

Na dnie źrenic zakołysana ciemność

Gdzie twój uśmiech!?

Duszo!

Gdzie twoje ramiona pełne słodyczy!?

Cóż się stało!?

Gdzie twoja twarz?

Czemu przestała lśnić?

Ziemie nieznane przed tobą!

Duszo!

Gdzie twoja tkliwość od zmroku do świtu?

Dlaczego żeś przymknęła oczy?

Obudź się!

Duszo utkana z tęcz....

Dlaczego zapomniałaś wszystko!

Kocham cię!

Przebudź się!

Nie tylko nauka świecka czy kościelna, ma coś do powiedzenia, gdy chodzi o rozważania o ewolucji, o egzystencjalizmie materialnym. Niezależna dusza, wiedza z odczuć intuicji, nauka wewnętrzna o sercu, logiczna wiedza o przyczynach nauki, miłość - to wciąż manifestująca się niewiedza wielu uczonych, myślicieli i duchownych różnych religii. Duch wie wszystko o materii. Materialiści nie wiedzą nic, ani o duszy, ani o materii. Duchowni są w tej samej sytuacji, co

materialiści. Jedynie obrzędy i kult w życiu inny. Niewiara, czasem jest większą wiarą, niż wiara. Słowa Ojca Pio: "często niewierzący są bliżej Boga niż wierzący". Zapytałem też czy poznał tajemnice materii, odpowiedział: „tak”.

Niszczenie kultury, tak samo jak jej budowanie, leży w zakresie wolności ludzkiej. Rozwinąć wiedzę o doskonałej równości i potem spraktykować ją - nie da się poza miłością. Jest to nieosiągalne. Kontrola naukowców nad procesami zachodzącymi w życiu, mimo silnych tendencji różnych punktów patrzenia na życie - nie jest jeszcze prawdziwą osią świata. Nauka nie jest tak dalece posunięta, aby mogła zastąpić wiarę. To też dookoła widoczne są pomyłki procesów naukowych, socjologicznych i innych. Walka z analfabetyzmem, głodem, terroryzmem - najlepiej świadczy o tym, jak daleko jesteśmy od wyzwolenia i komfortu. Co dziwniejsze zapóźnienia te zamiast zniknąć w miarę upływu czasu, trwają i to coraz bardziej w zagęszczonej substancji, napotykać na podatny ku temu grunt. Kultura świata niewątpliwie wzrosła, lecz w miarę jej wzrostu, nie poszła w ślad za nią kultura wiedzy duchowej. Wynikiem czego jest brak miłości i nadziei. A więc brak spokoju na świecie. "Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończy, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie." (1 list do Koryntian 13:8). Coś w tych słowach Pawła z Tarsu, jednak jest.

Nie poddawać się zmęczeniu, ani lenistwu duchowemu. Co nie znaczy, że nie trzeba wypoczywać. Trzeba. Wyciszenie, uspokojenie, umysł świeży i lotny, nie naładowany sporami i wulgarnymi informacjami światowymi - takie są cechy duchowego rozwoju. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak łatwo sobie pobrudzić duszę. Zwłaszcza polityką i wiadomościami z mediów. Trzeba dystansu. Polityka i telewizja edukuje nas raczej negatywnie. Jak na razie. Owszem trzeba wiedzieć ogólnie co się dzieje. Ale nie angażować w to swojej duszy. Jak widzisz zło, wypadek, można się pomodlić w celu jego złagodzenia. Czas i miejsce nie ma znaczenia. Kiedyś było trzęsienie ziemi we Włoszech. Wielu zginęło, cześć osób była żywa pod gruzami. Ojciec Pio kazał mi ofiarować za nich swoje modlitwy i przykrości, to im pomoże się stamtąd się wydostać. Tak zrobiłem.

Nie tyle samo działanie jest ważne, ale spokój. Działanie też może wyprowadzić z równowagi. Mało tego, nawet nadmiar modlitw tak samo. „Jeśli modlitwa wywołuje stres, to nie jest dobrze. Bóg nikomu nie życzy choroby, a stres to choroby” - słowa Ojca Pio. Jeżeli już działanie to bardzo opanowane, zrównoważone, a modlitwa nie długa, wystarczy nawet wspomnienie o Bogu kilka razy w ciągu dnia. To wystarczy. Najważniejszy jest spokój. Bo tylko w tej atmosferze może rozkwitać delikatność miłości. Bóg jest bardzo delikatny. Jak widzi kłótnie w rodzinach, wycofuje się z ich mieszkań. Ale kocha nadal na odległość. „Jeśli widzę, że się kłócisz w swoim mieszkaniu z rodziną, ja uciekam z tego pokoju” - słowa Ojca Pio.

Co robisz? Nic wielkiego... Myślę sobie o głupotach... jak powstał świat... Ale co konkretnie!? Buduję właśnie swoją duszę od początku, bo mi się ona jakoś nie podoba w tej wersji doświadczeń.

Nie wolno nikogo odrzucać, bo przez to tracisz chęć życia. Nie odrzucaj, wiem, - będzie bolało. Ale za to przyjdzie zrozumienie sensu... a potem pocałunek od Boga...

Prawdą jest, słabo pamiętamy nasze pałace w Niebie. Wiele, bardzo wiele zapomnieliśmy, jak tam było. Na szczęście piosenki o miłości, troszkę przypominają nam miłość niebiańską.

Nie jest najważniejsza miłość do własnej duszy. Lecz najważniejsza jest miłość do świata duchowego, skąd ta dusza pochodzi. Ponieważ tam jest jej umocowanie. Tam jest zakotwiczona jej wieczna miłość. Świat duchowy jest samą Miłością. To jest najważniejsze. Bez świata duchowego, a tam każdy posiada swój piękny pałac do życia – cóż znaczy moja dusza? Nic! A ponieważ wytwarzamy wokół siebie świat ducha poprzez uczucie i wyobraźnię, doceniemy miłość również tutaj. Jej finał jednak będzie w Niebie.

Najbardziej człowieka pociąga piękno i harmonia. Szukamy piękna wszędzie. Brzydotę raczej odrzucamy. Nie lubimy brzydkich rzeczy. Bo w Niebie nie ma brzydoty. I to zapamiętaliśmy. Podobnie jest z charakterem. Nie lubimy złych charakterów. Raczej szukamy wokół siebie dobrych osób. Wszyscy mówimy, że najważniejsze jest wnętrze, nie zewnętrznosc. Dobrze. Ale dlaczego wnętrze, dusza? Bo ona właśnie jest najpiękniejsza. Więc sami stwierdzamy do czego mamy skłonności. Do piękna. Czujemy do duszy sentyment, czujemy jej smak, ideał. Dążymy zatem zawsze świadomie lub nie, do piękna i harmonii. Uśmiechając się, i bawiąc życiem - wyrażamy ten ideał.

Erotyka nie jest cielesna, ona się tylko wyraża poprzez zmysły i powaby ciała. Erotyka jest stanem duszy. Gdy mówimy o miłości bezinteresownej, to w sercu czujemy radość, ciepło i chciało by się przez to tego kogoś przytulić. To normalne reakcje. Ubieranie się, strojenie, nagość, akt, wiersze, piosenki, serenady, sztuka, twórczość, teatr, film, muzyka, nawet poważna - jest nacechowana pięknem duszy, pięknem erotyki. Ale nie chcemy o tym jawnie mówić, bo czasem ta erotyka ludzka wykracza poza jej piękno i jest zbyt zaborcza, wyzyskująca. Tak się dzieje wyłącznie w kosmosie. W Niebie erotyka jest czysta, piękna, bajkowa jak puchowa poduszka do snu. Jak cudownie pachnący kwiat, od którego nie można się oderwać... „W Niebie wszyscy będą twoi i Zosia, Marysia, ... - słowa Ojca Pio. Kiedyś spytałem Ojca Pio o Marylin Monroe. Powiedział: „już dawno jest w Niebie, bo bardzo kochała”.

Aniołowie, co wyszli kiedyś z Nieba, zaprogramowali nam nie wiedzę, lecz niewiedzę. Dlatego mamy problemy z rozpoznaniem wszystkiego. Nawet miłość bywa dla nas zagadką. Obiecujemy sobie wspianiałości, a czasem otrzymujemy prztyczka w nos. Nie wyszło... Gdybyśmy to

przewidzieli... itd...

Zapomnij trochę o mówieniu, zacznij kochać - promieniować uprzejmością i elegancją...

Miłość w Galaktykach materialnych ma dwa zadania, a przynajmniej tak w nich powinno się dziać: Dawać miłość, rozkoszować się miłością do innych i z innymi, oraz pomoc wzajemna. Miłość pomaga, zawsze... bo jest dobra i wyrozumiała. W tym drugim zadaniu samoczynnie powstaje energia zbawcza dla naszej duszy. Zbawienie.

Naukowcy ze światów, gdzie intelekt i technika stoi na wyższym poziomie, którzy mają nieprzeciętne możliwości kreowania dużo więcej, np. stwarzanie prostych form życia, okazuje się, że są większymi „czubkami” niż nasi naukowcy na ziemi, którzy niewiele wiedzą, a nawet można powiedzieć, że prawie nic nie wiedzą o życiu. Dlaczego? A no właśnie dlatego, że tamci nie odpuszczają, cały czas podoba im się materializm, pracują zawodowo, wykazują się jak w partii, ażeby się podlizać szefom – wyższym istotom. Pragną pokazać, że potrafią utrzymać ten świat w ryzach. Ale muszą przyznać, że był taki, który mówił prawdę o tej rzeczywistości i nikomu nigdy się nie podlizywał. Był nim Jezus. Kontynuując dalej, powiem tak: wszystkie cywilizacje istniejące w niezliczonych galaktykach, w porównaniu z Niebem oryginalnym - są właściwie diabelskie. Dlaczego? Bo są typowo naukowe. Nauka je rozpiera i gwałci. Nauka, oznacza niewiedzę. Dlatego nauka powstała. Z niewiedzy przechodzi w wiedzę, a następnie w pychę i nienawiść, i znów w niewiedzę. Konkurencję pogładową i empiryczną. Te wszystkie światy są nieszczęsne, dotknięte chorobą, wyzute z miłości. W galaktykach pozostała im jedynie - ascetyczna nędza naukowa. Bez serca i ciepła. Niebo Oryginalne u Boga to całkiem coś innego. Tam dążymy wszyscy razem.

Bóg Cię kocha nieustannie. Dał Ci świadomość byś mógł szastać nią we wszystkie strony. Kochać i poznawać formy życia. Masz możliwość być cały czas świadomym za darmo. Dusza to jest Jego dzieło. Lecz czy Ty, choć przez 20 sekund pomyślisz o tym darze? O Bogu już nie mówię.... zapewne wcale o nim nie myślisz... tak przynajmniej ma większość kosmitów w Galaktykach... Lecz są wyjątkowe dusze, co już czują Boga. Ale dopiero po wielu milionach lat zmagania – doszli do tego momentu. Wiele jest takich osób nawet na naszej ziemi.

Uświadommy sobie, że wszystko co ludzkie i materialne jest dziełem Aniołów, którzy kiedyś powychodzili z Nieba. A nie Boga. Filozofie, religie, związki małżeńskie, partnerskie, homoseksualne - to wszystko są narzędzia gry aniołów upadłych, przebranych w różne ciała kosmiczne – okrycia duszy. Tak jak niedoskonały jest kosmos, atomy i kwanty, (pozmiennie ich jądra i pola na niekorzyść) tak ludzkie potrzeby ciała, są niedoróbką, zaprogramowaną w dziwny

sposób, niezgodny z potrzebami duszy. Dusza zawsze chce pięknie i cudownie. A tu zdarzają się różne dewiacje. W kosmosie co chwilę jakieś słońce gaśnie, inne się rodzi, na planety spadają meteoryty, niszcząc nawet całe cywilizacje. Wszystko się zmienia z chwili na chwilę. Brak boskiego spokoju i miłości bezinteresownej. Meteoryt uderza z wielką siłą w planetę, myśliwy strzela do dzika, kłusownik zastawia sidła, - by zabić. Czy tak ma wyglądać nasze Niebo? Nie! Ono jest całkowicie inne. Istnieje poza tymi atomami, poza tymi światami.

Obecnie ziemską cywilizację jest na etapie kolejnej transformacji, zdobywania wiedzy, zbliżania się do tej pierwotnej energii życia – Boga. Z tego samego powodu kocham bardzo wyznawców ateizmu tak samo, jak osoby wierzące w Boga i kościół. Ludzie widząc zło, ateizm, okropnie się denerwują, potępiają, nie stać ich na tolerancję. Spokojnie. Należało by raczej głębiej zrozumieć zależności pomiędzy dobrem a złem. Być może wówczas szybciej postępowalibyśmy na drodze Ewolucji Świadomości, zmierzającej ku Rozkosznej Miłości Boga. Każdy się tu urodził świadomie. Wiedział przed narodzinami kim będzie i co chce robić, i dlaczego. Jest wierzący, lub nie. To nie ma znaczenia. „Każdy się zbawi” - słowa Ojca Pio. Miłość ostatecznie wszystkich przygarnie do siebie, by mogli być wiecznie szczęśliwi. Piekło jest brakiem dobra i radości, jest brakiem miłości bezinteresownej, i zdarzyć się ono może wszędzie w kosmosie. W jakimś sensie sam kosmos jest piekłem, choć dla jego założycieli miał być niebem. Jak widzimy, niebem nie jest.

Wszyscy ci, którzy żyją życiem opartym na miłości własnej, po opuszczeniu ciała, muszą dalej oczyszczać swoją duszę. Proces ten trwa aż do zdobycia pełnej pięknej miłości do wszystkich. Jezus urodził się właśnie po to, by o tym mówić. W tym celu zebrał paru przyjaciół, aby i oni opowiadali ludziom to samo. Miłość, Miłość, Miłość – oto jest cała nauka Jezusa. Zatem życie człowieka to sprawa nieustannego postępu w duchu. Najpierw praca nad zrozumieniem sensu życia, następnie uszlachetnienie swoich myśli i uczuć, potem przemienianie w miłość wszystkich procesów materialnych. Egoizm nigdy nie prowadzi do przeżycia wyższych prawd i doznań.

Trudno mieć szczęście na ziemi, ze względu na chwiejne uczucia, impulsy i mylny rozum, który nigdy nie jest w pełni prawdy. Ale jednak należy się o to starać, poszukiwać dobrych cech życia, a szczególnie należy zapanować nad sobą. Bo tu leży źródło wszystkich spraw - dobrych i złych. Zapanować nad impulsami i nerwami. Lepiej czasem ugryźć się w język, niż powiedzieć jedno słowo za dużo. Albo, jak jest całkiem źle, wypić melisę. „Ostatecznie połknąć tabletkę na uspokojenie” - sowa Ojca Pio. Szklanka wina lub kieliszek wódki, też może pomóc. Pokój jest najważniejszy. Miłość choć może być emocjonalna, i taka jest, to jednak nie zakłóca pokoju.

Tylko Spokój! Spokojny umysł jest symptomem harmonijnej współpracy między ludźmi. Jest objawem szczęścia w rodzinach. Spokój rodzi się z nadziei na lepsze jutro, z wiary w wyższy świat, a przede wszystkim z Miłości bliźniego, która bezpośrednio prowadzi do Nieba.

Tu jest cierpienie, a tam w zaświatach, w Niebie, ogrodach rozkoszy - nie ma cierpienia, bo nigdy go tam nie było... Co się okazuje? Światy, zewnętrzne nieba, trzeba umieć stwarzać. Zrobić je tak, jak „Bóg stworzył Niebo, które do dziś jest piękne, trwałe i niezniszczalne” - słowa Ojca Pio. Okazuje się, że stworzenie, czyli my – aniołowie, co powychodziliśmy kiedyś z nieba, nie umiemy stwarzać tak doskonale, jak Bóg. Dlatego wyszło jak wyszło. Nawet komputery się zawieszają... Kosmos upada. Wracajmy zatem do niezniszczalnych pałaców. Lecz bez okazywania miłości, trudno tam się dostać z powrotem. Trzeba być gotowym na wielką miłość. „Twoje życie będzie wielką księgą wielkich przygód” - słowa Ojca Pio. By tam wejść, trzeba mieć kulturę, ogładę charakteru i najpiękniejszy strój uczuć. Nie wpuszczą inaczej... A jak w puszczy, to już nigdy nie wypuszczą do świata materialnego poza zasłonę nieba. Oni tam czekają na nas z utęsknieniem. „Tęsknimy za wami w Niebie” - słowa Ojca Pio. Nie mogą się już doczekać, kiedy zakończymy wędrówkę przez nieudany kosmos i spotkamy się wszyscy razem na „hucznej zabawie” w Niebie.

Nie z miłostnego i mądrego serca, ale z dumnej wiedzy, powstało imperium zła. Wiedza kusi i wiedza zniewala. A teraz powiem coś bardzo niepopularnego za Ojcem Pio: „niewiedza też jest łaską dla duszy pragnącej iść przez to życie do Nieba”. Gdy przestaniesz już pragnąć wiedzy, a poczniesz starać się o dobre serce - wiedza sama cię odwiedzi, bez jej uczenia się. Wiedza nie zamieszkuje wyłącznie ksiązek. Ona jest wszędzie, w kwiatku, w słońcu i księżycu... Tam w Niebie – wszystko jest jawne, twórcze, kreatywne pięknem i miłością. Miłością, którą rozsiewa się wyobraźnią i uczuciem, bez wysiłku, ale z mocą doznań. „Tam nic nie potrzeba, nic się nie musi, tylko się chce” - słowa Ojca Pio z rozmów ze mną w Krakowie.

Miłości nie można zdradzić. Zdradzić możesz zazdrosną ludzką miłość. Prawdziwa miłość jest niezazdrosna. Po ludzku to i z Bogiem musielibyśmy walczyć, bo to nasz konkurent w miłości. „On kocha wszystkich jednakowo, i nie jest zazdrosny” - słowa Ojca Pio. Ale jeśli staniemy się taką Miłością jak On, to podobnie będziemy mieli całe Niebo do dyspozycji. Jak nam się tylko będzie chciało i podobało tam żyć. Jaki wniosek? Musisz się stać bogiem w Bogu, miłością w Miłości. I z tą chwilą uczynisz siebie „Bóstwem Boskiej Miłości” dla wszystkich którzy zwrócą tylko na ciebie uwagę”. Zaistniejesz w Źródle Wiecznej Przyjemności. Czy jeszcze coś Ci potrzeba więcej...?

Mistyka, to dążenie od obrazów tego świata i własnego ciała - do ośrodka obrazów duszy. A światy są dla oczu ciała i wyobraźni duszy - trochę podobne. Czasami myślą nas swą realnością. Lecz dzieli ich jednak stopień trwałości i szczęścia pomiędzy sobą. Ciało duszy jest prawdziwym niebem, ciało osobliwości ego - zmienne i skłonne do depresji. Dwa podobne światy w nas, a jakże różne w swym doświadczeniu, realności i doznaniu. Który dla nas lepszy? Każdy decyduje sam na przestrzeni dziejów czego pragnie, czego oczekuje i co by mu najbardziej pasowało w jądrze swej świadomości. Proste, lecz skomplikowane wiedzą i niewiedzą, nadzieją i beznadzieją, miłością i nienawiścią, spokojem i goryczą niepokoju. Czy jednak nie powinniśmy zdecydować się na

prostowanie swoich ścieżek myślenia? Redukcja zawłości i potęgowanie pojęć o życiu - przyspiesza pęd pragnień i wyostrza je w kierunku wzniosłej, dynamicznej rozkoszy Nieba... Przeznaczonej każdemu, bez wyjątku...

Posiadamy wspaniałe zmysły, odbieramy nimi świat, dusza widzi piękno tego świata przez ciało. Jednakże, jest jeszcze coś. Dusza posiada ciało i zmysły z wyższej sfery. A co one widzą, i czego dotykają, to tylko można sobie wyobrazić, jeśli nam tej wyobraźni starczy... Po drugiej stronie też ciała są. Ale jest mały problem, trzeba się w to ciało z wyższych sfer ubrać, i zacząć go używać, jak piękne stroje na ciele. Ono na nas czeka. A każdy chce przecież, jak największego i najpiękniejszego szczęścia. Ciało z wyższych sfer już nie umiera. Jest zawsze piękne i młode. Zdjęcia młodości troszkę czynią wspomnienie z Nieba. Tęsknoty za dobrem i pięknem, za ciepłym uczuciem, również nas nakierowują na wieczne Niebo. „Tam mamy uczucia, cudowne stroje, piękną muzykę, jakiej na ziemi nigdy nie słyszano” - słowa Ojca Pio.

Ludzkie przyzwyczajenia, kultura w jakiej zostaliśmy wychowani - kształtują nasze poglądy. Do pewnego stopnia są one potrzebne, aby ego mogło się czegoś trzymać, by nie zwariowało. Lecz gdy ego przegra z miłością – znikną sprzeczki i konwulsje o poglądy. Ubierzemy się w przepiękne stroje i będziemy się podziwiać, szanować i kochać. Bez hałasu o racje. Uniwersalność życia, podążającego w pokoju i miłości do ideału, jakim jest wieczny bal uwielbiania w Niebie.

Miłość jest tętniącym sercem szczęścia i zadowolenia. Nie poglądy... Do czego one służą? - tylko się przez nie kłócimy... Nikt przecież nie ma poglądów, które są całą prawdą. Tu obowiązuje nadal tajemnica. Nawet biblia nic nie wie o Bogu, o Niebie. Prawie wszystko jest inaczej niż głoszą giganci duchowości... Miłość jest nutką naszego istnienia. Dusza utkana jest z samej miłości. Ale ktoś nam poszarpał nitki na niej, i trzeba na nowo je połączyć. Łapanie tych zerwanych nitek, czasem trwa wiele żyć, a czasem już ostatnie na ziemi. „Na ziemi rodzimy się tylko po to, aby odszukać Królestwo Niebieskie” - słowa Ojca Pio. Tu nie chodzi tylko o świadomość i myślenie. Chodzi o to by, pokochać na nowo Boga i konkretnie kiedyś stanąć w mocy Jego niebiańskiego Szczęścia. Tak, myślenie się przydaje jeśli szuka się takich kierunków życia i bycia.

Twój świat musi ruszyć do tańca z miłością. Ona jest najważniejszą esencją życia w każdej sekundzie. Nie ważne jak rozumiesz miłość. Czyń dobrze, nie krzywdź, uśmiechaj się do każdego – to będzie jej autentyczny przejaw. Czasem trzeba krzyknąć, ale zrobić to z czystą intencją. Aby nikt nie mógł odczuć braku twojej miłości.

Nadpobudliwość w sytuacjach nowych, arogancja, nienawiść wobec osób myślących inaczej niż my - to tłumienie i uniemożliwianie miłości wejścia do naszych umysłów i serc. Człowiek ducha – zawsze jest radosny w swym umyśle i sercu, nic go nie jest w stanie zaskoczyć, zdziwić i unieść

negatywnie, widząc różne nieprzyjemne sprawy. Jest w twierdzy wewnętrznej, gdzie „zmije” ego nie mają dostępu. Ale początki tej doskonałości duszy, nie są takie różowe. Miota, oj miota, i nieraz pięści się zaciskają. Ale potem, robisz się barankiem bożym... otwierasz dłonie i nic poza miłością, cię nie zaskoczy. „ Czasem pięści się zaciskają, ale trzeba je otwierać” - słowa Ojca Pio.

Bajka

Nie muszą sobie powtarzać bohaterowie bajek tego, by się dowiedzieć, do czego one służą. Dokładnie wiedzą, że ich przeznaczeniem jest czerpanie radości z życia. Przygody bajkowiczów mają tylko jeden cel: cieszenie się, szczęście, radość, przyjemność, uwielbianie. W bardziej kolorowych światach, bajki są jeszcze bardziej kolorowe. Takich wizji doznała pewna bogini, kiedy zakładała na siebie piękne stroje. A ubierała się cudownie, zmysłnie, subtelnie. Pewnie nie wiecie w jakim celu? To wam powiem. By się podobać, przynieść radość i zachwyty temu, który ją pokocha całym sercem.

Duch jest wspaniałym promieniowaniem kojącym serce, zawsze obecnym, i wypływającym ze światłych dusz i uduchowionych umysłów... Siła duszy, owo subtelne i kochające Serce, działa dziś tak, jak nigdy uprzednio. Przemienia pospolitość we wspaniałość. Znajdujemy się w trakcie ponownego łączenia nas ze Źródłem. Myśląc duchowo, nasze ciała stają się uduchowione, nawet, jeśli jemy, pijemy i śpimy. Pod wpływem refleksji duchowej u wielu ludzi następuje całkowita przemiana życia... To, czego się od nas wymaga, to stanie się otwartym, kochającym i akceptującym wszystkich ludzi takimi, jakimi są. Nie spadliśmy z „Nieba”, choć spadliśmy w rzeczywistości, to jednak każdy posiada ogromny dorobek, którego tworzył przez miliony i więcej lat. Idźmy tak dalej...a zajdziemy do boskich, wiecznych światów... „ Każdy schodzi tu na ziemię z wielkim bagażem wcześniejszych doświadczeń” - słowa Ojca Pio.

Z tego świata, póki tu żyjemy, nie da się uciec. Myślami, wyobraźnią, i owszem - można. Lecz ciałem jesteśmy przywiązani do podstawy ziemi, jak łańcuchem. Dlatego powinniśmy dbać o ten świat, bo to obecnie jest domek naszych życiowych przyjemności. Więc propagować aspiracje do osiągnięcia dobrobytu ekonomicznego, to bardzo dobry kierunek. W systemie wartości - życie w zgodzie z zasadami kultury, Miłości i pracy na rzecz wszystkich aniołów – dzisiejszych ludzi. Wówczas będzie tylko lepiej.

Mamy prawo być szczęśliwymi prawdziwie, nie iluzorycznie. Bez życia miłością jest to niemożliwe. Nie ma miłości - pojawia się smutek i przykrość. Dawanie ciepła, to najważniejsza cecha miłości. „W kościele jest za mało ciepła” - słowa Ojca Pio.

Tylko osoby, które pragną szczęścia autentycznego, i którzy coś już o życiu duchowym wiedzą - pokochają swoją duszę. Na początku, jednak przez myślenie, a potem już poprzez uniwersytet szczęścia, bez myślenia typowo ludzkiego.

W Y Ź S Z E W S K A Z A N I E

Tak jak potrafi intelekt
czułe serce
sięgające dalej
ponad puls ludzkiego załączka -
powroty zawsze są możliwe
Kto spróbował tego
nieprzebytego smaku
skąpanego w czasie
łanach cierpień
zaznaczonego punktami krytycznymi
owiniętego postulatami pragnień -
nie zostanie oszukany
nie będzie w niwecz
obrócony
lecz znajdzie w niezwykłej nowości
mistrza samodzielności
obejmując w rozumieniu
gigantyczną tajemnicę
świata

Wyłącz logiczne myślenie, wyłącz stany algorytmów tworzenia, wzorce odrzuć, bodźce przekonania i wiedzę całą wyłącz. A staniesz się, jak Bóg. Spontaniczny, swojski, dobry, jak pachnący chleb.

Użyj kolorów spontaniczności. Nie myśl za bardzo, niech cię intuicja duszy prowadzi. Nawet jak cię zaprowadzi w kąt, to też dobrze. Zaakceptować pokornie.

Nie myśleć, to i tak będzie jeszcze za mało. Jak myślisz, to udaj, że nie myślisz. Obowiązkowość, dbanie i logika, wyrachowanie, i tak na co dzień przebija się szybciej, niż boskie w nas doświadczenia.

Bóg nie myśli. Jest bezmyślny. On wszystko wie z samego założenia, bo jest Bogiem. Gdyby myślał, musiałby kombinować, i w końcu mógłby nas skrzywdzić swoją logiką.

Upodobnić się do Boga, to wielka praca nad bezmyślnością. Trwanie w mocy kochania – to jest sztuka nad sztukę.

Używaj myśli, ale tak, jakbyś ich nie używał. Nie przywiązuj do nich żadnej wagi. To coś koło tego, jak powiedział człowiek z Tarsu 2000 lat temu: „żeńcie się, jakbyście się nie żenili, kupujcie jakbyście nie kupowali...”, itd. Wszystko i tak się zmieni, kiedy wylądujemy w Niebie. Tam jest wszystko piękne, darmowe, spontaniczne, jak w bajce...

Myśli pojawiły się wyłącznie w kosmosie, jako nakładka na duszę, by ją przyćmić. Inteligencja to dusza czująca i współczująca. Bóg pomaga współczuciu naszych uczuć. Ale tego nie odczuwamy.

Cywilizacje ateistyczne w kosmosie zawsze poszukują, rozmyślają, szukają szczęścia własnymi drogami. Ale mają też wpływ na cywilizacje, które Boga już uznają. Ich akt stwórczy, niezależny, stał się motorem postępu i odkrywczości życia materialnego.

Zło, w tymczasowym sensie, napędza wszechświat ku wyzwoleniu. Skutki zła powodują głębokie refleksje wyzwolenicze. Jednak nie na wszystkich od razu to działa.

Kosmici kiedyś zrozumieją, że są nosicielami pierwotnej energii, której na imię Wolność, Niezależność, Miłość - Bóg. Wtedy zakończą tworzenie światów materialnych i powrócą wszyscy do Nieba Oryginalnego. Nikt nie zostanie potępiony, bo niby przez kogo? Bóg nigdy nikogo nie potępił. „On” pierwszy podał rękę do zgody z aniołami-nami.

Najważniejsza jest samoświadomość. W rzeczywistości zasady religijne nie mają nic wspólnego z duszą. Religie, nie są żadnym objawieniem. To małe kłamstewko. Jest w tym czysta polityka i ideologia zawładnięcia zasobami ludzkimi. Religiom nie chodzi o postęp duchowy, ale o przekonania i władze nad tymi przekonaniem. Za pomocą spekulacji myślowych, religia próbuje

ludziom wmówić samorealizację i zbawienie, ale jeśli się ochrzczisz i jesteś wierzący. Kupczy. Całe wieki, wolnomyśliciele i ateistów potępiał kościół, nawet ich wbijał na pale, krzyżował i spalał na stosach. Tak wygląda religia. Dlatego trzeba dążyć do miłości i świadomości uniwersalnej, aby żadna ideologia, nie powodowała niesłusznych prześladowań. Wiedzę o świecie, Bogu, duszy, miłości wiecznej, można zdobyć bez religii. Każdy ma świadomość-duszę w sobie. Więc sam do tego dojdzie, bez żadnych problemów. Refleksja go do tego doprowadzi, jak miliony lat temu naszych przodków. Jezus nie głosił żadnej religii. Z Jego miłych słów o przebaczeniu, miłości bliźniego – zrobiono ideologię, w imię której ludzi prześladowali i zabijali. Pora na głębsze myślenie...

R A D O S N E K O L O R Y

Unosi cię w pędzie
pieszczotliwe słowo
wytrwałe gesty
i szum włosów anielskich
Otworzono bramy
i wpadło światło uczuć miłosnych
Pałace ogrody gaje
jeziora łodzie spokojne
fale śpiewające uśmiechów błyskanie
Miliardy symboli goni
się w radosnych kolorach
Na myśl każdą zmieniasz
postać symbolu który ci służy
Miłość twoja ukoronowana
wdziękiem i pięknem nieustającym
I płyną żywe nieznane źródła
Nie wiesz co to sen
Nie wiesz co to ból
Już to nie istnieje
Znasz tylko Miłości gody

Myśli buntowniczo czyste, są transcendentne w stosunku do każdego ludzkiego działania. Jest to bunt, co uczy dążyć do poznawania. Bunt - zadawanie pytań o przyczynę życia. Bunt istnieje wyłącznie tam, gdzie istnieje niedobór wiedzy (dlatego idea zbawienia w Kosmosie). Poza tym jest wolność wyboru... i zabawa życiem.

Tkwi w nas, nie wiadomo dlaczego, ogromna niewiedza. Niewiedza o Bogu, duszy i widzialnym świecie. Skąd ten ciężar? Trudna do rozpoznania przyczyna. Było to tak dawno. Uważam, że nie jest to tylko nasza wina. Gdy oczyścimy umysł ze zdawkowej wiedzy, i nauczymy się prawdziwej mądrości - zdobędziemy większe poznanie tych spraw.

Z jednej strony ciała mamy dopasowane do naszego ego, a z drugiej – narzekamy na nie. Jak ktoś - nie daj Boże - jest niepełnosprawny, niewidzący, głuchy, ect... lub jest po prostu brzydki - narzeka na ciało. Nawet nie chce się do niego przyznawać. Ucieka od ludzi. Ale oprócz tych faktów, posiada jednak całkiem inne pragnienia: chciałby być wiecznie piękny i młody.

Życie kołchoźnicze w kosmosie świadczy o tym, że ktoś nas wciągnął w nieuczciwą grę, z której wynikają pewne problemy życiowe. Rodzimy się w niezwykle trudnych warunkach bytowych. „Każda kobieta rodząca dziecko, może mieć problemy” - słowa Ojca Pio.

Bezmyślność. Czujesz coś, nagle wiesz, nie wiadomo skąd i dlaczego. Odczuwasz jednocześnie całymmi zbiorami naraz, bez konkretnej myśli... Najpierw myślisz bezmyślnością, a potem bezmyślność chce się uzmysłowić. Jaka to długa droga od bezmyślności do myśli... wieki kwantowe... albo i nie... zależy jak się kwanty na to zgodzą... może być czasem nawet z wyprzedzeniem. Nim bezmyślność pomyśli... już wiesz...Kto to pojmie, jak to się dzieje...? Chociaż wszystko rodzi się z natchnienia, czyli z bezmyślności, samo wskakuje, wystarczy uchylić szparkę w duszy i się zaczyna...

Dusza zapala się ogniem miłości, kiedy dotykasz ją dobrym słowem, życzliwością, uśmiechem, bezinteresownością. Kiedy ją tym muśniesz, staje się wonnym kwiatem pełnym nektarów, które można spijać bez końca. Wszystko inne ją tłamsi, dusi, przygasza. Warto zwrócić na to uwagę, i uważać jak się stosuje słowa i gesty wobec innych. Chcesz nektaru? Pragniesz takiej reakcji? Musisz wpierw oczarować innych zapachem dobroci, a otrzymasz nektar za nektar...

Tylko nielicznym udaje uciec się z tej ziemi. Reszta jest spychana, albo z powrotem, albo na inne planety w kosmosie. Udaje się tylko mądrym, o dobrym czystym sercu. I nie pomoże w tym ani

kościół ze swoim katechizmem, ani ateizm, lecz własne doznanie klęski. Owszem, porażka otwiera oczy, niczym śmierć bliskiej osoby. Tylko my sami, z otwartym umysłem i sercem, możemy to zrozumieć i nie poddać się tej „świetlanej rzeczywistości”, która została specjalnie zaaranżowana dla niemoty ludzkiej świadomości. By ludzkość mogła się troszkę cieszyć i jednocześnie trząść ze strachu. A oto właśnie im chodzi (wyższym cywilizacjom – stworzycieli naszych ciał, ale nie duszy). Rzeczywistość ta jest kontrolowana, przy poczuciu wolności. Trudno, bardzo trudno zdobyć o tym wiedzę. Taki też jest ich zamysł... By nic nie wiedzieć jak powstał człowiek. I faktycznie nikt nic nie wie. „Nawet kapłani muszą tylko wierzyć, bo nic, a nic nie wiedzą” - słowa Ojca Pio. Biblia nie wie, to i oni nie wiedzą. Zresztą jak i inne pisma „duchowe” innych religii. Wszystko jest zmyślane, mało natchnione, zmanipulowane egoizmem, czasem i światłem, które nas bezwzględnie uśmierca. „Prawie nikt z ziemi nie idzie bezpośrednio do Nieba, wszyscy marnują to życie” - słowa Ojca Pio.

Kiedyś było wszystko gotowe i żyliśmy nieprawdopodobnie szczęśliwie. Zachciało się innego nieba, wymyślonych, materialnych, niezależnych nieb – no to mamy same problemy. Galaktyki, to właściwie pewnego rodzaju piekło dla nas. „Bóg stworzył raz Niebo i określoną liczbę swych dzieci, nas – aniołów, i do tej pory nic nie stworzył więcej” - słowa Ojca Pio. Sami wyszliśmy z Nieba. Wielu z nas już powraca z powrotem. Nie jest tak, że kosmos i stworzenia mnożą się w nieskończoność. Dusze są ciągle te same. Ciała się zmieniają i odnosimy wrażenie, że jest nas coraz więcej. Nie. Jest stała liczba dusz w kosmosie. Wędrujemy, umieramy i znów wędrujemy, by się oczyszczać i szukać wyzwolenia, wstąpić do wiecznego życia.

Tak, możesz się urodzić ponownie, ale dusza wciąż ta sama. Wielowymiarowość też umiera. Tylko czysta miłość, to znaczy nie pyszna i zadowolona z siebie, pozwala wrócić wszystkim w bezkresne Niebo.

Wielcy tych światów kosmicznych choć wiedzą dobrze, że już dawno przegrali, manifestują na siłę ten wszechświat. Kiedy tylko go stworzyli, już zmierzali ku upadkowi. I tej nocy, i w ciągu dnia tak samo, z tego powodu, waliły będą odłamki kosmiczne w planety. Co dzień spada z kosmosu na ziemię około jednej tony mikro meteorytów. Raz na jakiś czas zdarza się ogromny odłamek skalny, i wtedy jest poważna kolizja, tragedia (Np. Arizona). „W następnych pokoleniach będą uderzać wielkie meteoryty, stanie się niebezpiecznie” - słowa Ojca Pio. To jest rezultatem właśnie pomieszania interesów, i pychy Aniołów - stworzycieli tego kurczącego się z powodu braku zasilania - świata. Trzeba stąd uciekać jak najszybciej. A droga jest tylko jedna – Miłość bezinteresowna. Miłość do wszystkich i do wszystkiego.

Dusza jest w nas. To my nią jesteśmy jako jestestwo, iskra świadomości i uczuć. Uświadomić sobie tę rzeczywistość – to największy luksus. Nie łatwo jest to osiągnąć. Gdyż stwórcy z innych cywilizacji zablokowały nam tą wiedzę, abyśmy widzieli tylko ciało i świat materialny. Dusza

zakazana. Mamy tak od urodzenia aż do śmierci. Trzeba to zwalczać, rozbijać kody zasłon. Wiara pomaga, ale ona jest za słaba, słabsza od nadziei. „Obecna powłoka – ciało, zasłania nam duszę” - słowa Ojca Pio.

Zmiany w świecie są pozorne, były tu już wyższe cywilizacje i znikły. Ten świat nie był potrzebny. Wolność go stworzyła a pycha przepaliła złem.

Jezus nie przyznaje się do tego świata. Mówi o nim jako o ciemności, i że rządzą nim władcy ciemności. Proponuje go porzucić. „Ja nie pochodzę z tego świata” - rzekł. Dodam, zeszedł tu z Nieba, aby nam pomóc zrozumieć skąd się wzięło zło i jak go porzucić na rzecz wiecznego życia.

Przyjemność miłości uświadamia nam boskość i wieczność duszy. Posiadamy oryginalne tęsknoty za niebiańskimi rozkoszami. Przyjemność z gry istnienia jest siłą napędową, by poznawać dusze i z nimi związane Ogromne Niebo.

Najważniejsze spośród wszystkiego, co nas tu otacza jest dusza mieszkająca w naszym ciele. Kto umie ją odszukać pośród morza wrażeń ludzkich, - ten jest blisko celu. Powłoki które otaczają duszę, są tak nieprzejrzyste, że trudno czasem rozróżnić o co tu chodzi. Ale sprawy jednak wyglądają dość prosto. Metody poszukiwań znane od milionów lat. Nie trzeba nic nowego, aby zacząć zdobywać Boga. Trzeba Go po prostu szczerze chcieć.

Bajka

Na zapuszczonym skrawku świata, gdzie cywilizacja przechodziła przykre koleje losu, mieszkała już zaledwie garstka bardzo inteligentnych i pięknych istot. Pamiętali jednak chwile, kiedy ich życie było bezproblemowe i wygodne. Świat bajki zniszczono ciągłymi rewolucjami w walce o władzę. Jedynym dopingiem, jaki ich motywował do dalszego życia, były wspomnienia, marzenia i tęsknoty. Trwali od dłuższego czasu w rozbitej ojczyźnie i nie wiedzieli co myśleć, jak stworzyć na nowo idealny świat. Nikt tej bajce nie przychodził z pomocą. Zdani byli na siebie. Ta sytuacja nauczyła ich jednego, - wykorzystywać błędy. Wybudowali potężny gmach i nazwali go: Nadzieja na lepszą bajkę. Uczyli w nim jak stawiać pałace szczęścia we własnym umyśle, by nikt więcej nie pozbawił ich wygody, komfortu i miłości. Wykłady odbywały się co dzień, i wszyscy z nich darmowo korzystali.

TYLKO JEDNO SŁOWO

Tyś mi dał tchnienie
i odebrać go możesz
Tyś mi dał serce głębokie
jak studnie bezdenne
Tyś mi dał wszystkie swoje elementy
aby się stało co się stało
Wystarczy Panie jedno
Twoje tchnienie a zgasną
ból i złudne nadzieje
Jak mam mówić do Ciebie Panie?
Ty co jesteś najstarszy
najpotężniejszy
Ty co jesteś samą energią dobra?
Jak mam się do Ciebie zwrócić?
Panie rozwiewają
się moje blade słowa
Pozwól mi jednak czekać
bo mam tylko w Tobie nadzieję
Chociaż jestem głuchy
i w świat ruszyłem ślepy -
czekam na Twoje jedno słowo
na znak na Twoją uwagę
i wejrzenie

Dzisiaj zagubiła się wiedza o tym, jaki jest cel życia, i jak go naprawdę zrealizować. Zwłaszcza u młodego pokolenia. Każdy żyje, zadowala swoje potrzeby, na dodatek wszyscy się obwiniają i osądzają. Takie poczucie winy nie jest czyste. To podstęp niewiedzy. Niewiedza nas obwinia i osłabia. Jeśli ktoś się nie nauczy ortografii, na dyktandzie będzie czuł stres i niepewność. Nie jest to wina innych naturalnie, ale osobiste zaniechanie nauki. By łatwo i lekko przechodzić przez życie, konieczna jest wiedza o duszy, o sensie miłości do całego świata, by go przebóstwić i przenieść ten wszechświat do Nieba, skąd w sumie wyszedł. Po końcu świata tak się stanie. Cząsteczki po nim, Bóg zabierze do Nieba, zmieniając im materialną strukturę na materię duchową.

Naprawdę trzeba być wykształconym wewnątrz, doświadczonym i wtajemniczonym w wiedzę o duszy, aby słowa: "litera zabija a duch ożywia" - je zrozumieć. Człowiek nie mający pojęcia o duchu nie może sprawować władzy, bo narobi on więcej zła niż dobra. Człowieka, który nie ukończył „uniwersytetu duchowego” - stać na wszelkie odstępstwo. A więc stać go na elementarne świadome błędy. Jednym z nich jest przywiązanie się do wykonywanej funkcji. Jest to przestępstwo bardzo poważne i powszechne, które nawet sięga po cudzą krew. Uduchowiony człowiek nie przywiązuje wagi do urzędu, on chce być wyłącznie sługą innych, chce dać wszystko, co ma najlepszego. I najchętniej nie brał by wynagrodzenia.

Król Duch. Ale gdzie go szukać? Ten Król wcale nie musi nosić korony. Koronę ma w środku, niewidzialną. Tylko niektórzy mogą ją zobaczyć.

Oznaką tego, że człowiek się rozwija jest jego różnorodność poznania i wprowadzania do życia subtelności i ciepła. Człowiek wrażliwy na głębię duchową poznaje z czasem co raz więcej. Człowiek natomiast trzymający się kurczowo prawa, litery i przedmiotów materialnych, nie zauważy nic z ducha. Duch to przede wszystkim moc a nie słowo. Zatraskana osoba nie jest w stanie zauważyć subtelności słowa, a co dopiero ducha. Rozumie i poznaje słowo dopiero wtedy, gdy ktoś go skrytykuje. Wówczas wolałby, aby ten ktoś potraktował go łagodnie. Można tak wiele zmienić w swoim życiu na pozytywne, lekkie i piękne.

Jeśli zapomni się o duszy, wówczas paszcza materialności połknie każdego i cofnie w rozwoju nawet materialnym. Nie mówiąc o zaprzepaszczeniu dobra, które jest kulturą kultur. A kultura to podstawowy warunek pokoju. Kulturę można zniszczyć niekontrolowanymi przez etykę zachciankami i egoistycznymi pragnieniami. A jeśli niszczy się kulturę, lekceważy osobiste dobre cechy - dewastuje się państwo. Wiedza o duszy jest najwyższą kulturą. Ponieważ ta wiedza odkrywa duszę, jako Miłość bezinteresowną. „Wzrost zaczyna się od osobistej kultury” - słowa Ojca Pio.

Gdy potrafimy być mądrymi, to wszystko w porządku. Ale jeśli będziemy chcieli zostać tylko politykami, tylko naukowcami, tylko pisarzami, itd., to już staje się to niebezpieczne dla nas. Najpierw miłość i szacunek, potem reszta. Najpierw idea miłości ciepła duchowego, bo one pomagają cywilizacji i środowisku, a potem zawodowstwo. Ale takie, które bierze pod uwagę miłość bliźniego. To jest zasada, jeśli chcemy zbudować prawdziwe Państwo Pokoju, Państwo Miłości i Tolerancji.

W życiu nie chodzi oto, aby nie korzystać ze świata. Przecież ze świata nie zostaliśmy jeszcze

wyrwani, więc korzystać trzeba. Ale im większe jest jego poznanie, tym bardziej powinno obdarzać się go miłością. W ten sposób pomaga się również innym. Jesteśmy ludźmi tej ziemi. Prawa materialne nas obowiązują. Nie uciekniemy od nich. Tak więc chleb też jest potrzebny. I nie należy tego kwestionować. Chodzi tylko o to, by logicznie i praktycznie z poczuciem etyki, umieć korzystać z dóbr tej ziemi. By człowiek w miarę jak najsprawniej chronił siebie i środowisko.

Jeśli połączy się naukę z mistyką, ta fuzja spowoduje nowe pozytywne myślenie, a od pozytywnego myślenia poprawia się zdrowie społeczne i polityczne. Popełnia się wówczas mniej błędów, ponieważ myślący człowiek, zdobywszy szeroki zakres wiedzy naukowo – humanistyczno - mistycznej, wie doskonale, że Miłość przebacza, a tym zakrywa wiele błędów, biorąc ich ciężar na siebie, zmieniając jego potencjał. Co z kolei skłania do głębszej analizy postaw. Miłość usprawiedliwia, nie walczy, że nie osądza, nie potępia, a podnosi na duchu i zachęca do szerszego spojrzenia na rzeczywistość, proponując dobre rozwiązania poprawy – więc samym tym uskrzydla każdego, kto się z nią spotka. Miłość uzdrawia ludzkie zasoby.